Nr. 124. We Lwowie Piątek dnia 5 Maja 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Pobożne życzenia bismarkowczyków.

Lwów 4 maja.

Ponure, groźne widmo t. zw. wskrzeszenia aljansu trójcesarskiego, który przez długie lat dziesiątki okowami najstraszniejszej reakcji politycznej ciężył na ludach europejskich, — to widmo maluje teraz w całej tegoż strasznej okazałości osławiony organ „dynastji" bismarkowskiej, *Hamburger Nachrichten*. Rzecz prosta, iż *pia desideria* junkrów pruskich, znachodzące zawsze wyraz swój w tem piśmie, nie mogą być uważane obecnie za jakiś półurzędowy głos niemiecki. Na każdy jednak sposób głos to wysoce znamienny, świadczący, że objawione w nim tendencje i zachcianki nurtują wśród konserwatystów pruskich pokroju bismarkowskiego, którzy co prawda dziś nie jeszcze... ale być może jutro będą mieli posłuch u zmiennego i kapryśnego władzcy Niemiec zjednoczonych. Owóż *Hamb. Nachr.* biorą do swego artykułu asumpt z pogłoski, która niedawno temu odzywała się coraz częściej, — że mianowicie w niedalekiej przyszłości mają zjechać się w Skierniewicach trzej cesarze. Pismo to widocznie nie wątpi, iż istnieje taki projekt i dodaje, że zjazd rzeczony stanie się punktem wyjścia do odnowienia aljansu trójcesarskiego. Związek ten ciągnie się przez historję całego bieżącego stulecia — powiada dalej — i w tym fakcie historycznym tkwi też najważniejszy argument dla przypuszczenia, że odnowienie tego związku jest tylko kwestją czasu. Fakt sam, że on od czasu do czasu na widownię wypływa, dowodzi przecież, iż korzenie jego wrastają głęboko w potrzeby polityczne państw interesowanych, które acz na chwilę zagłuszone, znów i znów wołają o uwzględnienie. Czy odnowienie tego aljansu niebawem już nastąpi, nad tem *Hamb. Nachr.* nie zastanawiają się w tej chwili, robią jednak uwagę, iż Bismark już wtedy, gdy zawierał teraźniejsze trójprzymierze, o tamtem sercu myślał...

Wobec tego wszystkiego można rzec śmiało — reasumują *H. N.* w dalszym ciągu — że myśl o odnowieniu trójprzymierza cesarskiego dzisiaj zwłaszcza, gdy wedle rozpowszechnionej opinji trójaljans mocarstw więcej *de jure* jak *de facto* istnieje, formalnie w powietrzu wisi. Ponieważ ks. Bismarck, twórca przymierza, przykładał doń jedynie „znaczenie uszykowania się strategicznego w europejskiej polityce, odpowiednio do jej sytuacji w chwili zawierania sojuszu" i wyraźnie wskazywał na to, że ono „bynajmniej nie może stanowić wiecznej podstawy, wytrzymałej na każdą przyszłą zmianę, podobnie jak nie były nią rozliczne dawne potrójne i poczwórne sojusze, — więc też nasi półurzędowcy nie powinni każdego powątpiewania o trwałości trójprzymierza, mienić zaraz wrogiem usposobieniem. Wątpliwości bowiem nasuwa przedewszystkiem postawa Włoch... Państwo to wogóle połowę jeno swego serca przystąpiło było do trójprzymierza. Zdecydowanymi tegoż zwolennikami byli wyłącznie król Humbert i Crispi. I skoro tylko Rudini ster po Crispim objął, zaczęły Włochy dążyć do odciągania się od trójprzymierza. Rudini opierał politykę swoją na żywiołach, wrogich rasie germańskiej, a te właśnie stanowią tam większość i one to za Crispiego flirtowały ustawicznie z Francją, jako przodowniczką wśród ludów romańskich. Po pierwszym upadku Crispiego te żywioły przeforsowały osłabienie armji włoskiej, czem na długie czasy uniemożliwiły swemu rządowi, iżby na wypadek wojny zdolny był do spełnienia swych zobowiązań wobec trójprzymierza. Francusko-włoski traktat handlowy niemało przyczynił się do zbliżenia się obu tych narodów ku sobie, a niedawne uroczystości w Cagliari dały pochop do szeroko rozpowszechnionej opinji, że Włochy wkrótce wystąpią z trójprzymierza — albo już nawet wystąpiły...

Ażeby teraźniejsze położenie polityczne — kończą *H. N.* — sprzeciwiło się możności odnowienia przymierza trójcesarskiego, trudno na serjo twierdzić, zwłaszcza, że Niemcy — po ostatnich swych ponownych doświadczeniach z Anglją — aż nadto mają powodów do tego, aby stanowczo przechylić się na stronę Rosji. Niemcy i Anglja są tak samo naturalnymi przeciwnikami swoimi, jak Rosja i Anglja — a z tego faktu wypływa już reszta. Jeśli sojusz trójcesarski zostanie raz do życia powołany, to Włochy, skoro zechcą, będą mogły oprzeć się o niego. W takim zaś razie Anglja stanie się przecież skromniejszą i spokój światowy będzie lepiej zabezpieczony...

Jak widzimy z powyższych enuncjacyj, tak samo jak Bismarcka marzeniem, w głębi serca żywionem, było, ażeby Niemcy szły z Rosją ręka w rękę, tak i dzisiaj hołdują temu pragnieniu godni spadkobiercy jego „idei" w Niemczech. Dlaczego jednak wciągają w tę grę i Austro-Węgry — które przecież z Anglją nie mają sprzecznych interesów, mają je natomiast we wielu punktach z Rosją — to odgadnąć zaprawdę trudno. Miejmy jednak nadzieję, że miarodajni politycy austro-węgierscy zbyt już trzeźwo patrzą na świat boży, ażeby kiedykolwiek dali się uwikłać w nowe „święte" przymierze.

Cecyl Rhodes o cesarzu Wilhelmie.

Londyn 2 maja.

„Lwem dnia" jest dziś w Londynie Cecyl Rhodes, którego znana *Chartered Company* używa jako najlepszej dla swych interesów reklamy. Dziś właśnie odbyła się komedja sprawozdawcza, wobec kilku tysięcy ludzi, przed którymi książe Abercorn przedstawił Rhodesa jako człowieka, godnego czci i szacunku całej Anglii. W przemowie swej zaznaczył książę, że Rhodesia, tak bowiem nazwano angielską posiadłość obok Transwalu, jest dziś już krajem najzupełniej uporządkowanym, że bogactwa jego są niezmierne i że.... w uporządkowanem tem społeczeństwie wprowadzona już zostanie konstytucja i podatki. Na to zabrał głos Rhodes i poparł przykładami twierdzenia księcia na podstawie rezultatów kopalnianych. Najlepszym dowodem rozwoju Rhodesji jest kurs wysoki akcyj, które teraz mają niesłychany w Anglii i za granicą popyt. Że stosunki tak znakomicie się poprawiły, zawdzięczać to należy przeprowadzeniu linii telegraficznej, umożliwiającej szybką i pewną komunikację, a stało się to dzięki niezwykłej uprzejmości Niemiec. Sam cesarz Wilhelm interweniował w tej sprawie na korzyść angielskiej Rhodesii. „Jakie były przekonania cesarza dawniej — mówił Rhodes — tego nie wiem. Wiem tylko, że w czasie małej awantury, niezwykle dla mnie przykrej (mowa tu o walce z Transwalem), cesarz niemiecki zganił moje postępowanie. Gdym się jednak do niego zbliżył, poznałem w nim człowieka o szerokim poglądzie, wolnego od małostkowych względów. Moje przedstawienia co do urządzenia linii telegraficznej przez terytorjum niemieckie, zostały przyjęte z wielką uprzejmością i gotowością, z większą, aniżeli to początkowo stało się w samej Anglii".

Ta pochwała Rhodesa świadczyłaby, że cesarz Wilhelm, który ongi wysłał depeszę gratulacyjną do Krügera, zmienił gwałtownie swoje zdanie i dziś staje po stronie tych, których wczoraj potępiał. Zmiana ta zapatrywań nie jest jednak bezinteresowną i bez ale. Bo oto w końcu swego przemówienia zwrócił się Rhodes do młodzieży angielskiej, zachęcając ją, ażeby w konkurencji z zagranicą kierowała się energiczną pracą, a nie ślepą zawiścią. Hasło, wydane przeciw towarom niemieckim „Made in Germany" powinno umilknąć i nie być więcej powtarzane...

Oto rozwiązanie zagadki, a zarazem tajemnica sympatyj cesarskich dla Rhodesa. „Lew dnia" ma obowiązek złamać opozycję Anglików na punkcie wyrobów niemieckich!

Niespodzianka polityczna dla Włoch.

Ugoda angielsko-francuska, na mocy której republika uzyskała prawo do szerokiego pasma pustyni Libijskiej, od granic południowych Tripolisu aż do jeziora Czad, była dla Włoch bardzo przykrą niespodzianką. Wprawdzie Włochy na równi z innemi państwami poręczyły sułtanowi niepodzielność jego posiadłości, ale to nie przeszkadzało ambitnym politykom marzyć o zajęciu Tripolisu i o otwarciu nowych rynków zbytu w południowej Afryce środkowej. Ugoda francusko-angielska zniweczyła część tych nadziei, odcinając Tripolis od wnętrza Afryki francuską sferą interesów, a obudziła obawę, aby Francja nie zapragnęła rozszerzyć z czasem swoich wpływów ku północy aż do morza. Nie spodziewano się takiego obrotu rzeczy wobec usilnych starań Francuzów o przymierze z Włochami, a obrońcy trójprzymierza skorzystali z tej sposobności, aby wykazać Włochom, że niesłusznie liczą na przyjaźń Francji.

Pośród ogromnej wrzawy w sprawie włoskiej, dwóch posłów wniosło w izbie interpelację w sprawie trypolitańskiej, aby zmusić rząd do wyraźnego zaznaczenia swoich zamiarów i polityki względem Francji. Ministerstwo znajdowało się w trudnem położeniu. Zażądało odroczenia interpelacji do stosowniejszej pory i większość izby zgodziła się na tę propozycję. Od chwili tej upłynął miesiąc, umysły uspokoiły się, a w Cagliari i Golfo degli Aranci odbyły się wspaniałe uroczystości, pośród których Francuzi i Anglicy ubiegali się o przyjaźń narodu włoskiego i sławili jego wielkość i potęgę. Przedstawiciele Włoch znaleźli się wprawdzie pomiędzy młotem a kowadłem, bo trudno było przyrzekać przyjaźń Francuzom, a równocześnie ich angielskim współzawodnikom; objawiali więc swoje sympatje w formach jak najwięcej ogólnikowych, ale umizgi polityczne zatarły zupełnie przykre wrażenie ugody o północno-zachodnią Afrykę. Teraz odpowiedź na interpelację nie mogła stać się niebezpieczną i p. Canevaro dał ją w senacie, gdy jeszcze nie przebrzmiały echa mów, wygłoszonych w Sardynji.

Nie zbyt wiele dowiadujemy się z tej odpowiedzi i nie może też być inaczej. Sprawa jest bardzo zawikłana, niejasna i niebezpieczna o tyle, że chodzi tu o prowincję turecką, której, według zobowiązań mocarstw, sułtanowi odebrać nie wolno, a która jednak jest celem pożądliwości włoskiej i francuskiej. To też jest jedyny punkt, który wynika jasno z oświadczeń p. Canevaro. Stwierdził on, że Francja w przebiegu ostatnich lat starała się usilnie o zdobycie nowego terytorjum, które połączyłoby bezpośrednio kolonje północne z Sudanem i prowincją Kongo. Sułtan zaprotestował w 1890 r. przeciw szerzeniu się wpływów francuskich i niemieckich w okolicy jeziora Czad, ale mocarstwa europejskie ignorowały protest ten zupełnie i tylko Włochy w obawie o kraje, położone za Tripolitanją, zachęcały Turcję do dalszych protestów. Posuwając się coraz dalej w głąb Afryki, Francuzi zajęli Faszodę, a skutkiem tego było ostre ich starcie z Anglją.

Wojna była nieunikniona, a zapobiedz jej mogło tylko rozgraniczenie obustronnych „sfer interesów", co też nastąpiło w układzie z 21 maja. Układ ten w rzeczywistości nie zawiera nic nowego, lecz jest tylko zatwierdzeniem zdobyczy, zrobionych przez Francję w ostatnich latach dziesięciu. Protest włoski nastąpił za późno. Natomiast rząd włoski otrzymał zaręczenie: 1. że ani Francja ani Anglja nie zamierzają przywłaszczać sobie Trypolitanji; 2. że związek handlowy pomiędzy Trypolitanją a wnętrzem Afryki nie będzie utrudniony.

Odpowiedź tę przyjęto w senacie z zadowoleniem, tylko di Camporeale uskarżał się, że minister tak gorąco broni Francji, jak gdyby był Francuzem..

Organizacja szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie.

Sekcja piąta (szkolna) rady miejskiej, po szczegółowych obradach, ma w tych dniach przedłożyć pełnej radzie długi szereg wniosków w sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, która jako 8-klasowa i oparta na ustawie od r. 1895 już nieobowiązującej, musi uledz przemianie.

Wnioski te są następujące: 1. Przedewszystkiem 4 klasy niższe szkoły ludowej pospolitej, które dotąd były połączone ze szkołą wydziałową, będą wyłączone — i tworzyć będą osobną szkołę pod nazwą „Klementyny Tańskiej". Szkoła ta będzie się składała z 3 nauczycielek starszych i 1 kierowniczki; 2. dotychczasowa szkoła wydziałowa będzie zorganizowaną, jako odrębna szkoła wydziałowa o 6 klasach, z których 3 klasy będą się posługiwały planem normalnym, uchwalonym przez radę szkolną krajową na zasadzie ustawy z r. 1895, trzy klasy zaś wyższe będą kierowały się planem, ułożonym przez radę miejską, który będzie się opierał o plan nauk wyższych szkół realnych. Te trzy klasy wyższe będą stanowiły w zakresie swego planu kurs specjalny dla siebie zamknięty.

Na kursie tym będą następujące przedmioty nauki: religja 1 g., język i literatura polska z uwzględnieniem najważniejszych wiadomości z zakresu literatury powszechnej 3 g.; język i literatura niemiecka 3 g.; język francuski 4 i 3 g.; geografia 1 i 2 g.; historja powszechna z uwzględnieniem najważniejszych wiadomości z historji i sztuki 3 i 2 g.; historja i geografia Polski 1 g.; historja naturalna z uwzględnieniem nauki hygieny 2 g.; fizyka i chemja 2 i 3 g.; matematyka 3 i 2 g.; geometrja wykreślna z rysunkami geometrycznymi w klasie VI 2 g.; rysunki odręczne 2 g.; nauka gospodarstwa domowego w kl. V 1 g. Ogólna liczba godzin w każdej klasie wynosić będzie tygodniowo 25 godzin. Oprócz wymienionych przedmiotów nauki, będą udzielane jako przedmioty nadobowiązkowe: 1. najważniejsze wiadomości z pedagogiki w kl. VI 1 godz. i 2. nauka gimnastyki w każdej klasie po 2 godz. Uczennice trzech klas wyższych będą opłacały czesne po 3 zł. miesięcznie, uczenice ubogie i czyniące dobre postępy, będą mogły uzyskać u rady miejskiej uwolnienie od opłaty połowy lub całego czesnego. Klasa IV szkoły wydziałowej ma być otwartą z 1 września 1899. Istniejące obecnie przy szkole wydziałowej kursa teoretyczne będą zwinięte.

Ważne bardzo są postanowienia co do grona nauczycielskiego trzech klas wyższych. Oto: dyrektor szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi ma posiadać wykształcenie uniwersyteckie i egzamin nauczycielski na całą szkołę średnią, takiej samej kwalifikacji wymaga się od nauczycieli, względnie nauczycielek. Ta kategorja nauczycieli będzie pobierała płace nauczycieli szkół wydziałowych, określone art. 11 ustawy szkolnej z r. 1889, a oprócz tego w formie dodatków do płacy, do emerytury wliczalnych, takie kwoty, aby roczne ich pobory zrównały się z poborami dyrektora, względnie profesorów szkół średnich. Emeryturę, tudzież pensję wdowią dla wdów i sierót, zapewnić ma fundusz miejski w takiej wysokości, jak to ustawa państwowa dla emerytowanych profesorów szkół średnich i dla wdów po nich określa.

Po raz pierwszy przeto otwierają się posady dla kobiet, które ukończą gimnazjum i uniwersytet i uzyskają patent nauczycielski, upoważniający do udzielania nauk w szkołach średnich, złożony przed państwową komisją na jednym z uniwersytetów.

Lecz obecnie, gdy szkoła ma wejść w życie, nie ma takich sił żeńskich, a wobec tego, że i w gimnazjach państwowych brak nieraz kwalifikowanych sił nauczycielskich, trudno spodziewać się, by zgłosiło się dużo kandydatów o posady w szkole wydziałowej, choćby z poborami pełnymi. To też przewidziano i umieszczono na ten wypadek uwagę, że na razie mogą otrzymać posady stałe także nauczycielki, które obok kwalifikacji do szkół wydziałowych, wykażą się co najmniej trzechletniem uczęszczaniem na wydział filozoficzny uniwersytetu i przedłożą dowody, że uzyskały gruntowne naukowe wykształcenie w zakresie tych przedmiotów, których mają uczyć. Płacę jednak będą pobierały skromniejszą, bo tylko taką płacę, jaką wyznacza ustawa dla nauczycielek szkół wydziałowych — i 800 zł. rocznie tytułem dodatku do płacy, do emerytury wliczalnego.

W taki sposób będzie brzmiała organizacja nowej szkoły w stolicy kraju. Przyszłość pokaże o ile ona stanie się użyteczną dla tych dziewcząt, które pragną swoją wiedzę zaokrąglić. A potrzeba takiego zakładu jest wielka. Co mają rodzice uczynić z dziewczyną, która w 13-tym roku kończy 7-letnią naukę i dostaje patent z ukończonej szkoły wydziałowej? Za tę sposobność zaokrąglenia wiedzy dziewczętom, będą mieszkańcy miasta wdzięczni reprezentacji miejskiej.

Za szkołą wydziałową będą połączone jeszcze dalsze kursa, a w szczególności: 1) trzy oddziały szkoły robót ręcznych kobiecych: a) oddział szycia białego, b) oddział krawiectwa damskiego, c) oddział modniarstwa i haftów; 2) szkoła handlowa, 3) szkoła gospodarstwa domowego (nauka gotowania, prania i prasowania).

Kursa te dotąd istniały przy szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, mają liczną frekwencję i cieszą się wielkiem wzięciem u publiczności. Ulegnie tylko zmianie kurs handlowy, który z jednorocznego ma być dwuletni w obszerniejszym zakresie nauki, tak, żeby uczenica po ukończeniu tego kursu mogła być użytą z pożytkiem w handlu.

W szczególności plan naukowy tego kursu będzie następujący: buchalterja pojedyńcza, podwójna, tudzież korespondencja handlowa 4 godz.; stylistyka niemiecka 2 godz.; rachunki handlowe 2 godz.; prawo wekslowe i handlowe 1 i 2 godz.; geografia handlowa 2 i 1 godz.; towaroznawstwo 1 i 2 godz.; kaligrafia i pisanie maszyną 1 godz; stenografia 2 i 1 godz. Razem 15 godzin tygodniowo. Oprócz tego jako przedmiot nadobowiązkowy: buchalterja państwowa 2 godz. i język francuski ze szczególnem uwzględnieniem korespondencji handlowej 3 godz.

---

3)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

Nieszczęściem było, iż majątek jego rodziny nie pozwalał mu tak trwonić, jak to czynił, i że mój nieszczęśliwy przyjaciel bardzo prędko potem, gdy stracił majątek ojca, stał się ciężarem swej siostry i matki. Jakób, porwany żądzą i namiętnościami, nie zważał wcale na moje upomnienia. Odpowiadał mi, że z nauką moralności bardzo mi do twarzy, gdyż posiadam stotysięcy funtów rocznego dochodu, a bogatym bardzo łatwo przychodzi prawić kazania o regularnem życiu tym, którzy nie posiadają ani szeląga. Gdyby wskutek bogactwa nie mógł robić długów, byłby, jak mówił, najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Wtedy robił coprawda długi, o tem mogę coś powiedzieć. Wypróżniłby nawet moją kasę, gdybym mu był pozwolił z niej czerpać według upodobania; aczkolwiek kochałem go szczerze, musiałem jednak położyć kres jego chęci pożyczania, gdyż wkrótce stało się dla mnie jasnem, iż wprawi mnie w kłopot, a sam się nie uwolni. Prócz tego prosiła mnie pani Fréneuse, aby nie ułatwiać Jakóbowi jego nieregularnego życia przez pożyczanie mu pieniędzy.

— Czy nie mówiono wtedy o związku małżeńskim między panem a panną de Fréneuse?

Tragomer zbladł. Twarz jego przybrała wyraz surowy i bolesny. Brwi mu się ściągnęły, oczy niebieskie stały się podobne do wody, po nad którą przesuwa się cień. Zniżył głos i zaczął na nowo:

— Przywolujesz mi pan na pamięć jednę z najstraszliwszych chwil mego życia. Tak, kochałem Marję de Fréneuse, kocham ją jeszcze. Ślub nasz już był wyznaczony, gdy uderzył w nas piorun... Widzę jeszcze dziś, jak pewnego poranka wchodzi do mnie matka Jakóba, blada z przerażenia i rozpaczy, pada na kanapkę w salonie, gdyż nogi odmówiły jej posłuszeństwa, i wśród płaczu i łkania mówi do mnie, że Jakóba aresztowano...

— Zabrano go w tej chwili odemnie! — zawołała.

— A więc wykryto mordercę Lei Péralli?

— Tak, w pokoju Lei znaleziono kobietę, zamordowaną strzałem z rewolweru, a twarz jej była wskutek rany zeszpeconą nie do poznania.

— Kobietę — powtórzył Marenval, którego uderzyły sposób i ton, w jakim słowa te wypowiedziane zostały. — Wątpisz pan zatem, czy zamordowana była Leą Péralli?

Tragomer skinął głową poważnie.

— Tak, wątpię.

— Ależ, mój kochany — odparł Marenval żywo — dlaczego pan nie mówiłeś o tem wcześniej? Teraz, po upływie całego roku, przychodzisz pan z takiem nadzwyczajnem twierdzeniem? A cóż panu przeszkodziło przemawiać podczas rozprawy?

— W owym czasie nie znalem jeszcze przyczyn i nie miałem tych podstaw mej wątpliwości, jakie posiadam dzisiaj.

— I jakież to są te podstawy? Do djabła! Doprowadzasz mnie pan do szaleństwa swoją zimną krwią! Opowiadasz pan rzeczy, które człowieka mogą pozbawić rozumu, z miną, jakbyś miał przed sobą afisz teatralny. Dlaczego pan sądzisz, że Lea Péralli nie została zamordowana przez Jakóba de Fréneuse?

— Poprostu dlatego, że Lea Péralli jeszcze żyje.

Tym razem Marenval był w najwyższym stopniu zdumiony. Otworzył usta ale żaden dźwięk nie wydobył się z jego gardła. Zawracał straszliwie oczyma, a jego wielkie wzruszenie ujawniało się wyraźnie w gwałtownem potrząsaniu głową, przyczem uderzał z hałasem ręką o stół.

Tragomer jednak nie pozwolił mu przyjść do siebie, lecz potęgował jego wzburzenie, ciągnąc dalej:

— Lea Péralli żyje. Spotkałem ją przed trzema miesiącami w San Francisco i właśnie dlatego, że miałem przekonanie, iż stoję wobec niej, skróciłem moją podróż i powróciłem do Francji.

Zapał, jaki to opowiadanie wywołało u Marenvala, był daleko większym, niż jego wątpliwość. Powstał, przeszedł się przez salon i zawołał potem wzburzony:

— To nie do pojęcia! Nie do uwierzenia! Przeklęty Tragomer! Tak jest, teraz rozumiem, dlaczego wysłał innych. Coby to z tego były za plotki! Ładna byłaby historja!

Chrystjan czekał, aż się cokolwiek uspokoi i przestanie się dziwić i krzyczeć. Gdy Marenval, gnany wielką ciekawością, przystąpił znowu do niego, nie spojrzał nań, lecz zdawał się szukać wzrokiem daleko, gdzieś bardzo daleko jakiegoś zjawiska, a smutny uśmiech błąkał się dokoła jego ust.

— Gdy myślę o tem — ciągnął powoli dalej — że Jakób cierpi między wstrętnymi bandytami w więzieniu za zbrodnię, której nie popełnił nigdy, owłada mną ogromna boleść. Czyż jest okropniejszy los, jak los nieszczęśliwego, którego się wtrąca do więzienia, do osobnej celi, którego się obraża w gabinecie sędziego śledczego i na ławie oskarżonych, podczas gdy on broni się jak szalony i zapewnia wszystkich:

— Jestem niewinny! Jestem jednak niewinny!

Mimo to jednak zapewnienia jego przyjmowane są z szyderczym śmiechem. Sędziowie mówią: „co za potwór!", a sędziowie przysięgli myślą: „jaki zatwardziały łotr!" Dziennikarze starają się w swych sprawozdaniach być dowcipnymi na ten temat, a publiczność powtarza za nimi jak papuga. A potem los takiego człowieka jest nieodwołalnie przypieczętowany. Społeczeństwo przez swych sędziów napiętnowało go jako mordercę; jest i pozostanie mordercą. Sprobuj sprzeciwić się komu, to ci powie na to: jest przecież prawo, po za prawem stoją sędziowie, którzy się nie mylą, jak to przed chwilą i tutaj powiedziano: pomyłka sądowa nie istnieje; to bajka, wynaleziona przez romantyków. A jeżeli tu i ówdzie wyjdzie na jaw niewinność skazanego, co jednak po większej części dzieje się po śmierci ofiary, to pochodzi tylko stąd, że jakieś potężne stronnictwo wydrze sprawiedliwości wyznanie jej pomyłki. Ale ta czyni to tylko z wielką niechęcią. A jeżeli w jakimś wyjątkowym wypadku skazany jeszcze żyje, co się wtedy dzieje? Władza każe mu przyjść do siebie, ale zamiast uniewinnić się przed nim uroczyście i zamiast naprawić moralną i materjalną krzywdę, jaką wyrządziła, ofiarując mu intratne i zaszczytne stanowisko, oświadcza mu z kwaśną miną, że jest wolny, wraca go wolności mniej więcej tak, jak biedaka, do którego się mówi:

— Zabieraj się chłopcze i nie pozwól się złapać po raz drugi!

Ładna mi to sprawiedliwość! Tak, ty wspaniała sprawiedliwości, dobrze płacona i ozdobiona orderami i wysoko szanowana! Podziwiam cię!

Wybuchnął głośnym śmiechem. Nie był to już ten spokojny i zimny Tragomer, z którego wyśmiewały się piękne dziewczęta, ponieważ znajdowały go zbyt poważnym. Krew uderzyła mu do głowy, a oczy świeciły mu się jak dwa brylanty. Zwrócił się do Marenvala, który nie mógł przemówić ani słowa:

— Od dwóch lat jęczy Jakób pod przygniatającym ciężarem wyroku, na jaki sobie nie zasłużył. Matka opłakuje go, siostra rozpacza i chce wstąpić do klasztoru. A wszystko dlatego, że jakiś niewyśledzony łotr z nadzwyczajną zręcznością popełnił zbrodnię, którą umiał zwalić na tego nieszczęśliwego, a ten co prawda wskutek swego nieregularnego życia, nierozsądku i głupich namiętności sam stał się przyczyną tego, iż go musiano uważać za winnego i że od pierwszej chwili dowiedzenie swej niewinności stało się dlań niemożliwem.

Marenval zaczął się niepokoić. Słowa Krystjana o rzekomej nieomylności sędziów stłumiły cokolwiek jego gorliwość, uważał bowiem, że Tragomer odbiegł od głównego przedmiotu całej sprawy i z całą surowością sędziego, który żąda dokładnego sprawozdania, rzekł:

— Odbiegamy od rzeczy, mój kochany, musimy wrócić do Lei Péralli. Powiedziałeś mi pan, że się z nią spotkałeś? Ale gdzie się to stało i w jakich okolicznościach? To chciałbym wiedzieć właśnie, w tem spoczywa sęk całej historji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Zabłotów 1 maja. *(Nasze stosunki).* Miasteczko nasze znane dawniej w okolicy ze zgodnego pożycia, istniejącego pomiędzy tutejszą inteligencją, zmieniło się w ostatnich trzech latach tak dalece, iż życie towarzyskie wskutek podziału inteligencji na koterje i koteryjki, otoczone całą siecią najróżnorodniejszych intryg zupełnie ustało. Powodem tej smutnej zmiany był zgubny wpływ, aki wywierał tu jeden z tutejszych urzędników, wywołując niesnaski między inteligencją a przenosząc swoje osobiste antypatje na inne pola, które od nich z natury rzeczy powinne były być wolne. Toż nie dziw, iż urzędnicy tu przydzieleni starali się jak najprędzej wydostać się z tych nieznośnych stosunków, ale ciągłe zmiany osobiste nie mogły złego naprawić, dopóki ciężył wpływ owego pana.

Gdy więc *Gazeta lwowska* nie dawno doniosła o przeniesieniu go, radość była powszechna, a ogólnemu zadowoleniu prawdziwy dał wyraz głos radnego miejskiego p. A. T., który na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem w dniu 27 z m. postawił wniosek podziękowania imieniem gminy prezydentowi sądu za przeniesienie tego urzędnika. Długotrwałe oklaski radnych świadczyły najlepiej, iż p. A. T. wnioskiem swoim trafił do przekonania a chociaż burmistrz p. Buszyński wniosku tego, jako przekraczającego kompetencję rady gminnej, nie poddał pod głosowanie, to jednak wniosek ów pozostający w protokole posiedzeń rady jest znamiennym dowodem uczuć tutejszej ludności, która szczęśliwą się czuje, iż pozbyła się urzędnika, którego żywiołem były jedynie nienawiść i zemsta osobista.

Spodziewamy się, iż nowomianowany jego następca nie pójdzie w ślady swego poprzednika, ale postara się uprzejmością, wyrozumiałością i prawdziwą sprawiedliwością ludność sobie ująć.

Nowy proces ks. Stojałowskiego

Kraków 4 maja.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczął się tu proces przeciw drowi Zygmuntowi Markowi koncypientowi adwokackiemu, liczącemu lat 26 i Naftalemu Telzowi, lat 32, właścicielowi drukarni. Pierwszy jest oskarżony przez ks. Stojałowskiego o obrazę czci spowodowaną przez to, iż w numerze 17 *Naprzodu* z dnia 28 kwietnia z. r. dał wydrukować artykuł p. t.: „Ks. Stojałowski ajentem rosyjskich żandarmów“, w którym skarżącego obwiniał o takie czyny, które go mogły w opinji publicznej w pogardę podać i poniżyć. Telz, jako właściciel i zarządca drukarni, w której artykuł powyższy był drukowany, jest oskarżony o przekroczenie ustawy prasowej, popełnione rzekomo przez to, że zaniedbał obowiązkowej czynności i ogłoszeniu tego artykułu nie przeszkodził.

W powodach aktu oskarżenia pisze ks. Stojałowski co następuje: Pismo *Naprzód* wsławiło się już w kraju naszym tem, że wszystkich, którzy do stronnictwa socjalno-demokratycznego należeć nie chcą, a już przedewszystkiem tych, którzy dążnościom tej partji stają napoprzek, zwalcza z zajadłością, która się z niczem nie liczy i w środkach nie przebiera. Wszelka potwarz jest dla *Naprzodu* niejako najpiękniejszą i podobno najulubieńszą gratką i albo ją tam zmyśla, albo skwapliwie za innymi powtarza.

Tak w numerze 17 z dnia 28 kwietnia 1898 roku w tak zwanym majowym, na różowym papierze, w wielkim nakładzie drukowanym, pomieściło to pismo artykuł zaskarżony, w którego samym tytule: „Stojałowski ajentem rosyjskich żandarmów“, już jest zawarta obelga i potwarz. A artykułu tego i to takiego nie pisał już jakiś samouk-redaktor, ale doktor prawa, koncypient adwokacki, a więc człowiek świadomy tego, co robi i mogący łatwo ocenić doniosłość i skutki rzucenia tej potwarzy.

W artykule tym powiedziano:

1. że ks. Stojałowski układał się z jenerałem żandarmów rosyjskich Brockiem i otrzymał od niego list żelazny;

2. że otrzymał od tegoż jenerała zezwolenie na prowadzenie agitacji w piśmie i czynie;

3. że za to zobowiązał się działać w kierunku zaprowadzenia schyzmy w królestwie polskiem;

4. wymówił sobie wydanie Częstochowy na rzecz wprowadzić się mającego starokatolicyzmu;

Cztery te, wręcz kłamliwe fakta, powtarza dr. Zygmunt Marek za *Dziennikiem polskim*, a chociaż nieprawdopodobność tych twierdzeń biła w oczy każdego rozsądnego człowieka, a tem bardziej jawną być musiała drowi praw, który wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że listów żelaznych nie wydaje żaden żandarm, ani żandarm na agitacje w państwie niekonstytucyjnem zezwalać nie może, przecież dr. Marek wprost usiłuje w dalszym ciągu artykułu obałamucić zdrowy zmysł czytelnika i przytacza już z własnej skarbnicy rozumu swego powody, mające wykazać prawdziwość powyższych 4 zarzutów i tak dalej ciągnie:

5. że oskarżenie *Dziennika polskiego* ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, za tem przemawia uprawiana przez niego (ks. Stojałowskiego) polityka moskalofilska, postarał on się bowiem o przyjęcie do dyecezji przez biskupa, który jest wybitnym moskalofilem;

6. w gazetkach pisał nieraz, że rząd rosyjski szanuje uczucia religijne polskiego chłopa.. i klasztor częstochowski szczególną otacza opieką;

7. zawsze chwalił cara i utrzymywał, że chłop ma tam takie same przynajmniej wolności, jak w Austrji;

8. brał w obronę żandarmów rosyjskich i usprawiedliwiał ich gwałty.

Owóż wszystkie przytoczone 8 ustępów, są albo wręcz jak 4 pierwsze kłamliwe, albo tendencyjnie, jak następne 4 przekręcone, zarzucają skarżącemu czyny niehonorowe i ze względu na jego charakter kapłański wręcz niemoralne w myśl zasad kościoła i mogły go w opinji publicznej, a zwłaszcza wobec katolików poniżyć i we wzgardę podać.

Dla większego zaś uwierzytelnienia tak ciężkich zarzutów dr. Marek w braku dowodów, rzuca, zwyczajem socjalnych demokratów, ogólnym frazesem potwarczym i pisze: 1. kto zna dotychczasową działalność ks. Stojałowskiego, nie będzie się łudził co do wiarogodności jego słowa honoru — i znowu 2. że narodowy kościół pod protektoratem Rosji był marzeniem ks. Stojałowskiego, to nie ulega wątpliwości. A te dwa twierdzenia, żadnym nie poparte faktem, ani nie udowodnione, obwiniają skarżącego o wzgardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, zdolny go w oczach katolików poniżyć i we wzgardę podać.

Gdy dr. Marek Zygmunt do autorstwa zaskarżonego artykułu się przyznał, a dla podania dowodu prawdy od sędziego śledczego 4-tygodniowego odroczenia audjencji żądał, a jednak po upływie tego czasu do sądu się nie stawił i dowodu prawdy ani prawdopodobieństwa nie przeprowadził, przeto wina jego podmiotowo i przedmiotowo jest uzasadniona.

Akt oskarżenia uzasadnia następnie krótko winę Naftalego Telza i kończy się słowy: Skarżący stawia tedy wniosek o rozpisanie rozprawy, przy której odczytany ma być zaskarżony artykuł i przesłuchani świadkowie, którychby oskarżony dla prowadzenia dowodu prawdy czy prawdopodobieństwa chciał powołać.

* * *

Proces rozpoczął się o godzinie 9 rano. Trybunałowi przewodniczy radca p. Katyński. Ks. Stojałowski przybył na rozprawę w towarzystwie adwokata dra Dobiji. Obwinionego dra Marka broni dr. Reger z Przemyśla.

Przewodniczący przed przystąpieniem do rozprawy zapytuje obie strony, czy nie zechciałyby się pogodzić z sobą.

Ks. Stojałowski oświadcza, iż chętnie cofnie oskarżenie, jeżeli obwiniony na podstawie wyniku rozpraw, które odbyły się we Lwowie, złoży deklarację, iż zarzuty swe cofa.

Dr. Marek oświadcza, iż tego nie uczyni.

Dalej zawiadamia przewodniczący, iż powołany na świadka dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, nie stanie do rozprawy z powodu choroby i że izba radna uchwaliła nie wzywać ks. Adama Sapiehy jako świadka, gdyż wezwanie takie naruszałoby jego nietykalność, jako członka izby panów.

Ks. Stojałowski odstępuje od oskarżenia Telza, wskutek czego trybunał wydaje wyrok, uwalniający go od wszelkiej winy.

Wreszcie przystąpiono do przesłuchania obwinionego, który dowodzi, iż zarzuty uczynione ks. Stoj. przez *Dziennik Polski* oparte były na informacjach czerpanych z poważnego źródła, że obowiązkiem społeczeństwa jest bronić się przed podobnemi jednostkami, jak ks. Stojałowski i przeprowadza w dłuższem przemówieniu dowód prawdy na to, iż ks. Stoj propagował ideę moskalofilizmu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Piątek 5 maja.

Obchód setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Uroczyste nabożeństwo o godz. 9 rano w katedrze obrz. rz. kat., poczem nastąpi poświęcenie tablicy pamiątkowej.

Wieczorem w sali Kasyna miejskiego uroczysty wieczór.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Kalendarz. Piątek (5): Piusa V. pap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 13.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna w Jaryczowie nadała obywatelstwo honorowe p. Walerjanowi Krzeczunowiczowi, właścicielowi dóbr, za usługi położone około podniesienia miasta.

W towarzystwie politechnicznem na ostatniem w tym sezonie posiedzeniu tygodniowem d. 3 maja, prezes towarzystwa prof. Fiedler zdał sprawę z udziału delegatów lwowskich w zjeździe techników, odbytym w Wiedniu, poczem p. Z. Korosteński demonstrował swe wynalazki, a mianowicie nowy sposób barwodruku i maszynę do pisania swojego systemu. Barwodruk Korosteńskiego odznacza się tem, że za jednym razem odbija więcej barw, a posiada bardzo uproszczony sposób nadawania barwików. Demonstracja odbywała się maskowanym przyrządem, gdyż szczegóły utrzymywane są jeszcze w tajemnicy. Natomiast co do maszyny do pisania, odsłonił autor zupełnie wszelkie tajniki i demonstrował ogólny model, dający się kombinować, celem utworzenia trojakich maszyn. Pierwszą z nich jest maszyna do pisania biurowa, która ma być wprowadzona w handel, a różnić się będzie w szczegółach znacznie od demonstrowanego ogólnego modelu. Druga maszyna — to nożny przyrząd do pisania dla kalek, nie władających rękoma. Sam wynalazca oznaczył ją jako „sztuczkę“, natomiast wielką doniosłość przypisuje on maszynie trzeciej, t. j. aparatowi do pisania dla ciemnych. Z demonstracyj modelu nabrać można było przekonania, że zmysłem dotyku mogą się ciemni doskonale orjentować, a siła, jaką przy systemie Korosteńskiego nadać można czcionkom, dozwala wytwarzania wypukłego pisma bądź Brailowskiego, bądź też zwyczajnego. W zwiększonym formacie taż sama maszyna mogłaby służyć do wytwarzania matryc do druku dla ciemnych. Mechanik w Pradze, z którym wynalazca ma warunkową umowę, jest człowiekiem bardzo ofiarnym, ale niezamożnym i sprawę tę możnaby popchnąć naprzód tylko przy pomocy finansowej. Prelegent radby wielce, aby pomocy tej nie potrzebował szukać u obcych, lecz, aby znalazł ją wśród rodaków.

Dyskusja, która się następnie wywiązała, była dla prelegenta bardzo zachęcającą, a prezes towarzystwa zamykając zebranie, wyraził życzenie, by nie tylko techniczna, lecz także finansowa strona pomysłów Korosteńskiego została pomyślnie załatwioną.

Z krak. akademji umiejętności. Uzupełniając sprawozdanie z onegdajszego uroczystego posiedzenia krakowskiej akademji umiejętności dodajemy, iż autorem pracy, która otrzymała nagrodę im. Kopernika, jest prof. Maurycy Rudzki z Krakowa, mianowany właśnie onegdaj członkiem korespondentem akademji.

Nadto ogłoszono następujące nowe konkursy: 1) imienia Juljana Ursyna Niemcewicza na monografię z dziejów cywilizacji polskiej z epoki odrodzenia, 2) imienia ks. Adama Jakubowskiego na pracę o hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw; 3) imienia ks. Krasińskiego.

Posiedzenie komisji budowniczej teatralnej odbyło się wczoraj o godz. 5 w sali posiedzeń magistratu. Wzięli w nim udział prez. Małachowski, obaj wiceprezydenci Michalski i Schayer, pp. Gorgolewski, Janowski, Rawski, Czerny, Stroynowski, Kowalczuk, Gołąb i Hochberger. W bardzo szerokiej i gorącej dyskusji omawiano sprawę schodów nowego teatru. Podnosiły się głosy, iż dolomit ofiarowany przez p. Sołdraczyńskiego, jakkolwiek pięknie prezentuje się, prawdopodobnie jako materjał użyty w powyższym celu będzie za miękki. Dlatego tak długo nie poweźmie się stanowczej uchwały co do tego, dopóki eksperci nie orzekną z nadesłanej próbki o trwałości tego materjału. Najprawdopodobniej jednak utrzyma się plan, aby schody były sporządzone z kamienia trembowelskiego, balustrady zaś z marmuru. Stanowczą uchwałę poweźmie komisja na najbliższem posiedzeniu, na którem również rozstrzygniętą będzie decyzja co do ofiarowania robót budynku sukursalnego i pomniejszych robót szklarskich i lakierniczych.

Odebrać można w administracji naszej mały zegareczek damski, oksydowany z monogramem.

Kronika brukowa. Nikt u nas we Lwowie życia swego nie może być pewnym, jak świadczy o tem wypadek nieszczęśliwy, który spotkał Marję Romańczuk, zarobnicę, przechodzącą wczoraj rano obok realności przy ul. Ruskiej l. 4, gdzie pod kierunkiem podmajstrzego Krzywickiego prowadzone są jakieś roboty restauracyjne około murów. Zupełnie niespodziewanie spadła na nią ze znacznej wysokości cegła i ugodziła ją z taką siłą w głowę, iż biedną zarobnicę prawie bezprzytomną z dużą raną na głowie odstawiono na stację ratunkową, która nieszczęśliwą opatrzyła i odwiozła do szpitalu.

Wskutek własnej nieostrożności przy pracy okaleczył sobie bardzo niebezpiecznie prawą rękę Izaak Sonnenberg, aż do kości. Skaleczoną rękę opatrzyło pogotowie.

Ostrzegamy tych wszystkich, którzy do kawiarń lwowskich uczęszczają, ażeby pilne dawali baczenie na narzutki swoje. Wczoraj bowiem w kawiarni Hexla skradziono jakiemuś panu czarną narzutkę, w godzinę zaś potem bronzową narzutkę w nowo założonej kawiarni „Corso.“ O kradzież obu narzutek podejrzywany jest wysoki, rudy mężczyzna, który w obu tych kawiarniach podówczas w czarnej obcisłej marynarce się kręcił.

Klasyczny dezerter. Bardzo ciekawy i charakterystyczny wypadek zdarzył się w tych dniach w sferach Marsa. Z koszar wojskowych w ogrodzie Jabłonowskich umknął Józef Kubicki, wysiadujący areszt pod zarzutem jakichś wykroczeń przeciw regulaminowi wojskowemu. Widać Kubickiemu sprzykrzyła się ta bezczynność, albowiem z aresztu dał nura, a zaraz na drugi dzień kapitan jego kompanji otrzymał pakiet z mundurem i czapką wojskową Kubickiego i jego listem, w którym dezerter donosi, że „z przyczyn, które przy sobie zatrzyma, był zmuszony opuścić szeregi wojskowe, do których nie czuł żadnej a żadnej inklinacji.“ Kapitan otrzymawszy podobny pakunek odesłał go na policję wraz z listem, żądając zarządzenia pościgu za dezerterem nalogowym. Kubicki bowiem już po raz drugi umknął z wojska.

Waga księżnej Connaught. Księżna Connaught towarzyszyła swemu mężowi podczas jego pobytu w Egipcie i bywała nawet na przeglądach wojsk. Podczas jednej takiej rewji, odprawianej w Omdurmanie, popręgi pękły u siodła księżnej, tak, iż musiała zsiąść z konia; ponieważ nie można było naprawić tego na miejscu, zamiast lektyki, użyto podstawy do armaty, na której usadowiono księżnę i czterech egipskich kanonierów odniosło ją do domu. Po drodze księżna rzekła im uprzejmie:

— Boję się, że wam ze mną ciężko moi drodzy.

— O, wcale nie. Wasza wysokość nie jest cięższa od armaty, a my przecież armaty przenosimy — brzmiała odpowiedź pełna galanterji.

Armata waży około 500 kilogramów...

Osobliwe widowisko urządził widzom dyrektor „Café chantant“ w Cieplicach.

Od dni kilku wielkie afisze głosiły o nadzwyczajnych, niewidzianych dotychczas popisach, co zwabiło liczną publiczność. Pod koniec przedstawienia, które do owej chwili miało przebieg najzwyklejszy, ukazuje się na scenie dyrektor Stanco, oświadczając, iż zamierza przedstawić nowy, zupełnie niezwykły popis. Po tych słowach wydobywa z kieszeni rewolwer i strzeliwszy do siebie, pada na ziemię.

Wśród widzów powstaje straszny popłoch, obecny w teatrze lekarz spieszy coprędzej na scenę, bada leżącego i oświadcza, że jest zupełnie nietknięty, kula przebiła jedynie odzież.

Zaprowadzony do policji, Stanco oświadczył, iż miał rzeczywisty zamiar pozbawienia się życia z przyczyny złego biegu interesów.

Ofiara krwawego zajścia z porucznikiem R. p. Hillich, ma się ciągle jeszcze źle. We wtorek musiał się poddać ciężkiej i bolesnej operacji usunięcia strzaskanej części kości skroniowej. Operacji dokonali pp. Barącz, Schram i Wehr.

Imieniem poszkodowanego wniósł adwokat dr. Kwolewski skargę cywilną przeciw porucznikowi R. i skarbowi wojskowemu. Uważamy to za najzupełniej słuszne, bo skoro istnieją przepisy, dozwalające człowiekowi uzbrojonemu uderzać na człowieka bezbronnego, to państwo powinno ponosić konsekwencje.

Spodziewamy się, że sprawa ta podniesioną zostanie w parlamencie i to ze stanowiska zasadniczego — a spodziewamy się także, że sąd cywilno-karny spełni swoją powinność śledczą, bez względu na etykę zielonych pióropuszów...

Po sądzie wojskowym zaś oczekujemy, że poda wyrok do publicznej wiadomości, inaczej bowiem wydawałoby się, że chce sprawę „umorzyć.“ Byłoby to jednak trudno, gdyż prasa nasza sprawy tej okaz nie spuści.

Dr. Kratter. *Wiener Tagblatt* donosi, iż krąży pogłoska, że dr. Fritz Kratter, który umknął ze Lwowa zdefraudowawszy kilka depozytów, stawił się sam w konsulacie austrjackim w Londynie. Potwierdzenie tej pogłoski dotychczas z Londynu nie nadeszło.

Pociągi letnie. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi, że począwszy od dnia 7 maja do 10 września włącznie kursować będą między Lwowem a Brzuchowicami pociągi lokalne Nr. 2253 A (odjazd ze Lwowa o godz. 5 minut 50 rano), Nr. 2254 A (przyjazd do Lwowa o godz. 6 minut 50 rano), Nr. 2257 (odjazd ze Lwowa o godz. 3 minut 26 popołudniu) codziennie; od 7 maja do 10 września włącznie pociąg Nr. 2255 (odjazd ze Lwowa o godz. 2 minut 15 popołudniu) tylko w święta i niedziele; od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie pociąg Nr. 2260 (przyjazd do Lwowa o godz. 8 minut 15 wieczór), zaś od 1 lipca do 15 sierpnia pociąg Nr. 2260 A (przyjazd do Lwowa o godz. 8 minut 34 wieczór) codziennie. Między Lwowem a Zimną wodą kursować będą począwszy od 28 maja do 10 września włącznie pociągi lokalne Nr. 31 (przyjazd do Lwowa o godz. 7 minut 10 rano) i pociąg Nr. 32 (odjazd ze Lwowa o godz. 3 minut 20 popołudniu). Czasy przyjazdu i odjazdu podane są według zegara środkowo-europejskiego; szczegółowe rozkłady jazdy pomienionych pociągów ogłoszone są plakatami.

Zwraca się uwagę, że bilety do tych pociągów lokalnych nabywać można także w c. k. biurze kolejowem informacyjnem (ul. Krasickich l. 5, gmach c. k. Dyrekcji kolei państwowych) w godzinach urzędowych, a mianowicie w dnie powszednie od 8 rano do 3 popołudniu, zaś w niedzielę i święta od 9 rano do 12 w południe.

Piękny zamiar. W szkole ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego wykład odbywa się w języku niemieckim. Jeżeli się weźmie na uwagę fakt, iż szkoła ta jest subwencjonowana z funduszów gminnych i że wiele rodziców, kierując się względem na bliskość szkoły, posyła tam swoje dzieci, niepodobna dość ostro potępić dziwnej pobłażliwości naszej, która dotąd pozwalała rozwijać się tej placówce germańskiej. Szczęściem w myśl zasady „lepiej późno, niż nigdy“, rada miejska postanowiła usunąć język niemiecki ze szkoły i zaprowadzić wykładowy język polski. Sprawa ta ma być załatwiona na jednem z najbliższych jej posiedzeń.

Fałszywy mąż. Marja Pomianek, kucharka, zażądała wczoraj na policji uwięzienia swego pseudo-męża, Piotra Kaszyńskiego. Zarzucała mu bowiem, iż zataił przed nią swe nazwisko, które ma brzmieć Paweł Proć, i że wyłudził od niej łącznie kwotę 142 zł. itd. Życzeniu jej uczyniono zadość.

Systematyczne okradanie magazynu kolejowego. Wczoraj przeprowadzili dwaj ajenci, Przestrzelski i Paszkowski, rewizję domową u Dmytra Boreckiego, sługi kolejowego, zajętego na Podzamczu, a zamieszkałego przy ul. Zborowskich l. 16. Borecki był podejrzany o posiadanie różnych przedmiotów, które znikały z magazynu kolejowego. Rewizja uzasadniła najzupełniej to podejrzenie. Znaleziono bowiem mnóstwo worków kolejowych, dużo flaszek z rosolisami, kilka puszek herbaty rosyjskiej i t. d. Boreckiego aresztowano.

Zgrzyt w orkiestrze. Wczoraj wieczorem Julja Burkowa, grająca „drugie skrzypce“ w pewnej kapeli damskiej na Żółkiewskiem, nie mogąc dojść do ładu z swym kapelmistrzem co do wypłaty jej gaży, wzięła się do wybijania mu okien. Dłuższemu prowadzeniu tego dzieła zniszczenia zapobiegła policja.

Kronika brukowa. W kronice wypadków z bruku wczorajszego dnia, naczelne miejsce zabrać musi rubryka kradzieży. Z kradzieży większych zanotować należy skradzenie 6-letniej klaczy wraz z wózkiem, wartości łącznej 80 zł, na szkodę Izaaka Rischalesa przy ul. Grodeckiej l. 50 zamieszkałego.

W Szczercu skradziono wczoraj również konia gniadego wraz z wózkiem. O wypadku zawiadomiono telegraficznie tutejszą policję.

Jakóbowi Stockowi przy ul. Berka l. 20 zabrał nieznany sprawca żelazny duży piecyk i drzwiczki żelazne, łącznej wartości 9 zł. Widać ptaszek ów sądził, iż wobec nadeszłej wiosny, piecyk Stockowi jest zbędny.

Z niedomkniętej piwnicy skradł ubiegłej nocy Michał Żadecki kilkanaście flaszek wina i likierów, na szkodę p. M. Bilczyńskiego. Żadeckiego schwytano i osadzono w areszcie.

Wczoraj przedpołudniem aresztował ajent policyjny Aleksandra Smarzewskiego za usiłowaną kradzież kieszonkową, w wysokości 10 zł, na placu Gołuchowskich.

Antoniemu Kroppowi, dozorcy domu przy ul. Ossolińskich l. 17, zabrał nieznany sprawca z zamkniętego mieszkania dużo rzeczy, łącznej wartości 40 zł. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Aresztowano wieczorem Jana Bieleckiego, który w stanie pijanym nagabywał spieszących do teatru na ul. Teatralnej, traktując ich niezbyt przyjemnymi komplementami.

Nabożeństwa majowe, odprawiane obecnie po wszystkich kościołach, prawdziwe wrota szczęścia otworzyły złodziejom kieszonkowym, którzy też używają w tym kierunku po uszy. Wczoraj przychwycono w katedrze Antoniego Fuchsa w chwili, gdy się zbrodniczą ręką do kieszeni jakiejś rozmodlonej sługi dobierał. Natomiast sprawca kradzieży dwóch pierścionków, znajdujących się obok drobniejszej kwoty w zabranej portmonetce, na szkodę p. Julji Rewakowiczowej, pozostał dotąd nieznany.

Zabłąkał się i dotąd nie wrócił, wyszedłszy wczoraj przed wieczorem z domu przy ul. Szeptyckich l. 36, Fedko Brzezial, wyrostek w wiejskiem ubraniu.

Kronika prowincjonalna. W Nadwórnie bawi radca namiestnictwa p. Huth i przeprowadza śledztwo dyscyplinarne przeciw tamtejszemu staroście p. Haleckiemu.

Rada powiatowa w Krośnie uchwaliła tymi dniami wniosek p. Michała Mięsowicza z Korczyny, o wniesienie protestu przeciwko rządzeniu na podstawie § 14 ustaw zasadniczych.

Wieczorek muzykalny. Staraniem krośnieńskiego oddziału towarz. pedagogicznego odbędzie się w Krośnie w niedzielę dnia 7 maja b. r. w sali towarzystwa „Sokół“ wieczorek muzykalno-wokalny. Program jest nader urozmaicony.

Wystawa przemysłowa w Rjece otwartą została 1 b. m.

Ucieczka bankiera. Z Berlina telegrafują, iż onegdaj zniknął stamtąd właściciel kantoru wymiany Fritz Thiele, pozostawiwszy przeszło 100 000 marek długu.

Śnieg. Z Dory donoszą 2 b. m., iż wszystkie wierzchołki gór w dolinie Prutu pokryte są świeżą warstwą spadłego w nocy śniegu.

Aresztowanie dwóch anarchistów. Żandarmerja w Temeszwarze aresztowała w poniedziałek dwóch anarchistów, ściganych już od roku listami gończymi przez rząd serbski. Aresztowani oświadczyli, iż mówią tylko po francusku i legitymowali się dwoma, zapewne fałszywymi paszportami. Znaleziono przy nich rozmaite korespondencje.

Przepowiednia Falba na maj. Na czas od 1 do 6 bm. zapowiada Falb deszcze przy zmiennej temperaturze, z początku cieplejszej, później zimnej. Cały następny tydzień zaznaczy się burzami. Dziewiąty maja ma być dniem krytycznym drugiego rzędu. Od 15 rozpoczną się ulewne deszcze, w następnych dniach spadną śniegi, które rozszerzą się na dalekie obszary kraju. Dopiero 20 maja nastać ma pogoda, która jednak nie potrwa długo, bo już począwszy od 23 przewiduje Falb burze z ulewnymi deszczami. Dzień krytyczny drugiego rzędu przypada znowu na 25. Tylko ostatnie trzy dni mają być względnie pogodne. Miejmy jednak nadzieję, że Falb, jak zwykle, i w przepowiedni na maj się pomyli.

Niezwykły proces. *Oeste r.-Volksztg.* donosi, że książę Ferdynand bułgarski, wytoczył ojcu swojej zmarłej małżonki, ks. Robertowi Parma, proces z powodu, że książę nie chce nadal wypłacać intercyzą przyrzeczonych procentów od kwoty posagowej. Ks. Parmy twierdzi, iż zwolnionym się czuje od tego zobowiązania wobec faktu, że książę bułgarski syna swego Borysa, wychowuje w religji prawosławnej.

Przyczyna.

— Panie Pędzelkiewicz, dlaczego pan nie namalujesz portretu swojej żony?

— Uważasz pan, moja żona jest przystojną i ma zdrową cerę, ja zaś należę do nowej szkoły i maluję same chorobliwości.

Nowi prenumeratorowie **otrzymają za dopłatą 30 ct. (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat“.**

„Dziennik Polski“ prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Walne zgromadzenie** członków „Klubu urzędników poczty i telegrafów“ we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w własnym lokalu.

* **Ciągnienie loterji fantowej** budowy przytuliska we Lwowie dla podupadłych weteranów wojskowych odroczono do dnia 2 grudnia b. r.

* **Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie** zawiadamia, że zastanowione na placu zabaw letnich gry w lawn-tennisa i jazda na kole z chwilą ukończenia zarządzonych robót ziemnych rozpoczęły się już tam na nowo.

Zmarli:

Marja Zofja z Fellnerów Miączyńska, żona majora, zmarła we Lwowie w 37 r. życia.

Adam Schönemann, zmarł we Lwowie w 64 r. życia.

Tomasz Kamieniarczyk, towarzysz kaflarski, zmarł we Lwowie w 27 r. życia.

W Zahajpolu pod Kołomyją, zmarł Franciszek Jasiński, właściciel dóbr, przeżywszy lat 85. Od początku ery konstytucyjnej aż mniej więcej do roku 1890 pełnił on obowiązki prezesa rady powiatowej kołomyjskiej. Był także członkiem rady nadzorczej krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W Stanisławowie zmarł Antoni Andler, właściciel dóbr, lat 62; równocześnie zmarła w Warszawie córka jego Kazimiera Steinowa, żona b. kupca stanisławowskiego w 25 r. życia.

W Jodłowie w pow. pilzneńskim zmarł Stanisław Tułecki, nauczyciel ludowy, lat 62.

Goldstern & Löwenherz.

Lwów 3 maja.

Popołudniu wyjaśniał osk. Löwenherz naprzód sprawę młyna nowogrobelskiego. W interes z tym młynem weszła firma, aby ratować włożone tam już pierwej pieniądze, przyczem było pewne małe ryzyko, jakie takie pokrycie stanowiła jednak kaucja dzierżawcy młyna i zapasy mąki i zboża. Głównie chodziło firmantom o usunięcie konkurencji dla młyna sokalskiego, dzierżawca bowiem młyna nowogrobelskiego skupował zboże w pow. sokalskim; otóż wymówiono sobie, aby dzierżawca kupował zboże tylko w pewnym oznaczonym przez firmantów rejonie. Przewodniczący podnosi przeciwko temu tłómaczeniu się Löwenherza to, że młyn nowogrobelski był bardzo lichy, nie miał wody, nie mógł więc wcale stanowić tak groźnej konkurencji, jak to przedstawia oskarżony.

Następnie roztrząsano sprawę nabycia dóbr Żniatyn przez Löwenherza. Oskarżony opowiada, że nabył je od zięcia Maxa Parnasa, który popadł w długi, kupił je zaś nie za określoną cenę, lecz w głównej części za zobowiązanie spłacenia długów Parnasa, chodziło mu bowiem o ratowanie honoru zięcia. Na to przewodniczący zaznacza, że mimo tego kupna Parnas gospodarował dalej w Żniatynie, był to więc widocznie pozorny kontrakt tylko między oboma krewnymi, mający na celu zmuszenie wierzycieli Parnasa do układania się z nowonabywcą na mniej dla nich korzystnych warunkach. Chcą pomódz zięciowi, powinien był Löwenherz dać mu poprostu pożyczkę i zaintabulować się z nią na jego majątku. Wskutek wyjaśniania tej kwestji, a dalej kwestji, jakiemi kwotami nabył Löwenherz Żniatyn, powstaje żywa polemika między prokuratorem a obrońcami, którzy stawiają wnioski na odczytanie rozmaitych co do tej sprawy dokumentów.

Rozprawę przerwano do godz. 9 rano.

* * *

Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Müller budowniczy, Zielonka współpracownik *Gazety lwowskiej*, Pokorny urzędnik Banku austr.-węg., Wilimowski dyrektor Banku roln., Bal sekretarz Tow. ofic. pryw., Völker złotnik, Niziniecki współwłaściciel domu dla ziemian, Skibniewski właściciel dóbr ziemskich, Lebenstein urzędnik krak. Zakładu ziems. w likwidacji, Gołębiowski urzędnik gal. Kasy oszcz., Andrzejczyn litograf, Mann rękawicznik i zastępcy pp. Doliński budowniczy i Poznański urzędnik zakładu Ossolińskich.

* * *

Lwów 4 maja.

Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu osk. Löwenherza. Jednym z ważniejszych punktów badania była kwestja, o ile uzasadnionym jest zarzut oskarżenia, iż Löwenherz usunął podwójną buchalterję z zewnętrznej manipulacji firmy w celu łatwiejszego zatuszowywania strat. Oskarżony usprawiedliwiał się tem, że nie prowadzono jakiś czas tylko księgi głównej, a to z powodu choroby buchaltera, mimo to jednak zasada podwójnej buchalterji została zachowaną.

Głównym szkopułem rozprawy jest to, że przewodniczący nie chce się zgodzić na cyfry i bilanse, przytaczane w toku rozprawy przez Löwenherza. Zdaniem przewodniczącego bilanse na papierze zgadzają się i wykazują równowagę finansów firmy, ale wartość rozmaitych pozycyj jest fikcyjna, gdyż liczono pieniądze, których — jak się potem pokazało — odebrać nie było można, lub które firmanci sami sobie byli winni. Na to wyjaśnia Löwenherz, że nigdy nie robił różnicy między majątkiem swoim, a majątkiem firmy i że jeszcze w listopadzie roku 1895, kiedy nastąpił run na firmę, stan przedsiębiorstwa był w każdym razie tak dobry, iż nie mógł się uważać za niewypłacalnego, chociaż musiał się uważać za niezdolnego do likwidacji. Oskarżony oświadcza nadto, że podaje cyfry zupełnie lojalne i hamuje swoją fantazję kupiecką, która tak razi przewodniczącego.

Przew. Pan wogóle w stosunku do zeznań swoich tamtegorocznych porzucił swój fantastyczny sposób rachowania i przytacza coraz bardziej realne cyfry.

Osk. Bynajmniej; ja mojej fantazji nie straciłem, ja ją tylko hamuję.

Obrońca dr. Horowitz żąda zawezwania rzeczoznawców buchalteryjnych, którzyby wydali swoją opinję o tem, o ile kupiec może zestawiać sobie bilanse swoje sam bez względu na stan finansów swoich, jakieby się ewentualnie okazał w chwili np. w chwili ogłoszenia konkursu. Rzeczą bowiem naturalną jest, że jeżeli majątek jego jest w konkursie lub na licytacji, to przedstawia przejściowo mniejszą wartość.

W dalszym toku swoich zeznań Löwenberz wyjaśniał dlaczego przyjmował w czasie upadku firmy nadal wkładki. Wkładki te wynosiły bardzo małą kwotę w stosunku do krociowych ofiar, które on równocześnie robił dla uratowania firmy, zresztą musiał je przyjmować, aby nie zachwiać wiary w żywotność przedsiębiorstwa.

Uroczystość 3. Maja.

Produkcja „Harmonji".

Od godziny 5 wieczorem przed gmachem ratuszowym przygrywała kapela „Harmonji" różne utwory narodowe, między któremi znalazły się wiązanki melodyj ludowych o charakterze wybitnie polskim. Produkcjom tym, które trwały do godziny 7, przysłuchiwała się licznie wokoło zebrana publiczność.

Uroczysty wieczór w „Sokole".

Okazale wypadł uroczysty wieczór, urządzony w sali „Sokoła". Artystyczne kierownictwo spoczywało w rękach dyrektora Tow. muzycznego p. Rudolfa Schwarza. Wieczór rozpoczął się przemówieniem reprezentanta młodzieży polskiej p. Jana Karłowicza, który nawiązując do pielęgnowania ideałów narodowych w sercach młodzieży, zapewniał, iż ta zawsze dążyć będzie do urzeczywistnienia tych ideałów, jakie jej wskazała wiekopomna konstytucja 3 maja. Pełnemi zapału były też słowa, które wypowiedział następnie z estrady prof. Stanisław Majerski. W dłuższej, bo przeszło godzinę trwającej rzecby można prelekcji, starczącej za dokładną broszurę, naszkicował mowca całą historję polską, podkreślając nader dosadnie jej ciemne plamy. Wszystkie one jednak mimo nieszczęść, jakie przyniosły, darowane nam będą za tę jedną świetną chwilę dziejową, konstytucję 3 maja. Teraz nastąpiły produkcje muzyczne, na których całość złożyły się przedewszystkiem: artystyczna gra p. Ottawowej, która odegrała Szopena prelud as-dur, mazurka fis-mol, a następnie Paderewskiego krakowiaka-fantazję. Chór tow. muzycznego odśpiewał pod batutą prof. Sołtysa „Chór młodzieńców" z „Dziadów" i na zakończenie dwie pieśni patrjotyczne. P. Stanisław Żeleński bardzo udatnie wygłosił Anczyca „Tyrteusza". Wreszcie wymienić należy pełną wdzięku i siły grę na skrzypcach p. Pulikowskiego, który wykonał „Melodję" Paderewskiego, Barcewicza i Kątskiego „Mazurka". Ogromnie podobał się słuchaczom polonez z „Hrabiny", odegrany na 4 wiolonczele przez pp. Sladka, Vopalkę, Vayhingera i R. Pulikowskiego. Akompaniament spoczywał w doświadczonych rękach prof. F. Neuhausera. Publiczność zebrana nie tyle licznie, ile w komplecie doborowym, przyjmowała oklaskami powyższe produkcje. Wśród obecnych zauważyliśmy prez. Małachowskiego i wiceprez. Michalskiego.

Wieczór w „Jedności."

Równie pięknie wypadł wieczór w tow. „Jedności", urządzony staraniem „Czytelni kobiet". Wieczór rozpoczął się odczytem p. Niedziałkowskiej na temat konstytucji 3 maja. Potem odśpiewał chór panien pensjonatu p. Niedziałkowskiej, pod kier. p. Friedbergowej, kilka pieśni patrjotrjotycznych. Z dalszych produkcyj wymienić należy grę na fortepianie p. Sieradzkiej, deklamację panien Krogulskiej i Bischofówny, wreszcie śpiew p. Reutówny. Wśród zebranej publiczności przeważały panie.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę po raz pierwszy „W Dąbrowie górniczej", obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa i po raz drugi „Paryżanka", komedja w 3 aktach Henryka Baegna; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Woźnica Henszel", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; w poniedziałek po raz pierwszy „Kokolni", krotochwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kratza, tłómaczył Adolf Kiczman.

W Warszawie wystąpiła wczoraj w roli tytułowej „Łucji z Lammermooru" p. Florian-Zbierzchowska, Lwowianka, która debiutowała i na naszej scenie.

Izba sądowa.

Kraków 2 maja.

(Podpalenie).

Przed przysięgłymi rozpoczęła się dziś rozprawa o zbrodnię podpalenia, przeciw 15-letniej Julji Ćwikłównej z Krzeszowic oraz przeciw ojcu jej Walentemu Ćwikle. Walenty Ćwikła, Józef Duda i Aleksander Bieńczycki mieli w Krzeszowicach wspólną stodołę. W marcu 1898 roku Ćwikła bez żadnej przyczyny usunął ze stodoły swoje zboże, a w tydzień później stodoła ta spłonęła do szczętu. Ćwikła zabezpieczył poprzednio część stodoły, będącą jego własnością, przeto wskutek pożaru nie poniósł prawie żadnej szkody. Wdrożone przeciw niemu dochodzenie na razie nie odniosło skutku, albowiem Ćwikła wykazał swoje *alibi*; dopiero później okazało się, iż córka jego Julja na godzinę przed wybuchem pożaru kręciła się koło stodoły; wskutek tej poszlaki podjęte ponowne śledztwo, które dostarczyło niejakich poszlak zbrodni; z dowodów najważniejszym jest tem, że Julja Ćwikłówna przyznała się w areszcie śledczym przed siedzącą z nią razem Kozikową, iż z polecenia i przy pomocy ojca stodołę podpaliła.

Rozprawa potrwa 2 dni

Dowcip Edisona.

Jeden z reporterów amerykańskich pragnął koniecznie dowiedzieć się, jaki był pierwszy i jaki ostatni wynalazek Edisona.

Za pośrednictwem pięknych dam otrzymał pozwolenie interviewu. I oto, co się dowiedział.

„Gdy byłem jeszcze biednym roznosicielem gazet, mówił Edison, zdarzyło mi się raz wracać do domu z głową pełną wspaniałych planów, lecz z pustą kieszenią. Przeczytałem w gazetach, że u bankiera S złodzieje podkopawszy podłogę, okradli kasę żelazną, co do której wszyscy byli pewni, że żaden złodziej nie da jej rady. Bankier S był w rozpaczy, nie wiedząc już, jak zabezpieczyć swoje kapitały. Lecz ja na to znalazłem sposób. Po chwili stałem już przed bankierem S, który ze zdziwioną miną pytał się, czego chcę.

— Panie — zacząłem — słyszałem o nieszczęściu, jakie cię spotkało. Otóż wynalazłem sposób, za pomocą którego schwycisz każdego złodzieja, co się przybliży do twojej kasy.

— A jaką chcesz nagrodę za to?

— Żadnej nie wezmę, tylko dasz mi córkę swą za żonę.

— To niepodobna! Dam ci 10.000 dolarów, lecz pod warunkiem, że przekonasz mnie dowodnie, iż za pomocą twojego wynalazku uda mi się przyłapać złodzieja na gorącym uczynku.

— Uczynię to, ale chcę koniecznie córki.

— Zgoda zresztą, jeżeli córka cię zechce.

Z tą nadzieją wróciłem do domu i zabrałem się do pracy. Po dwóch dniach przychodzę do bankiera i zastaję go w łóżku.

— Panie — mówię mu — wczoraj po ósmej chciałeś otworzyć kasę.

— Tak jest.

— Gdyś się dotknął zamka, zostałeś odepchnięty silnie przez prąd elektryczny i leżałeś zemdlony do rana. A jak się teraz czujesz?

— Tak jest, lecz...

— To mój wynalazek. Kto będzie dotykał kasy po zamknięciu kantoru, będzie leżał przy niej bez zmysłów, dopóki zechcesz — na zawsze nawet.

To był mój pierwszy wynalazek — skończył Edison.

— A córka bankiera? — spytał reporter ciekawie.

— Córka nie jest moją żoną, jak to każdemu wiadomo.

— A jaki był ostatni wynalazek?

— Ostatni.. to ta historja, którą na poczekaniu „wynalazłem"... *Kurjer codzienny.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Listy przewozowe.** Ministerstwo kolejowe reskryptem z dnia 16 kwietnia 1899 l. 16456 przedłużyło do końca października 1899 termin używania dawnych kolejowych listów przewozowych dla obrotu wewnętrznego zaprowadzonych rozporządzeniem ministerjalnem z 10 grudnia 1892 dz. u. p. nr. 207.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 3 maja. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 31 zł., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—28 zł., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł. Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 44—56, przednie 45—50 za kilo.

Z powodu ciągle mniejszego spędu, ceny mięsa tylnego się podniosły.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia w Wiedniu woły: Zarządu dóbr w Żurawcach i p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

Targ wiedeński 1 maja. Spęd 4299 wołów, z tych — sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie prima od 34 do 35 zł., towar średni od 29—34 zł., krowy od 20—26 zł., buhaje od 25—30 zł. za 100 klg. żywej wagi.

Osiągnięto te same ceny co w poprzednim tygodniu.

Targ praski 1 maja. Spęd z Galicji 715 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 30—33 zł., lżejsze od 28 do 31 zł., krowy od 21—31 zł., buhaje od 30—34 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 27 kwietnia. Spęd 140 sztuk: płacono za woły prima od — do 36 zł.; średnie od 31 do 33 zł.; poślednie od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie słabe.

— **Wiedeń** 4 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 9·06 do 9·08, na maj-czerwiec od zł. 8·82 do 8·84, na jesień od zł. 8·41 do 8·42; żyto na wiosnę od zł. 7·91 do 7·93, na maj-czerwiec od zł. 7·66 do 7·68, na jesień od zł. 7·07 do 7·09; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·73 do 4·74 na lipiec-sierpień od zł. 4·87 do 4·88; owies na wiosnę od zł. 6·03 do 6·05, na maj-czerwiec od zł. 6·02 do 6·04, na jesień od zł. 5·76 do 5·78; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·30 do 12·40; olej rzepakowy na maj od zł. 30·50 do 31·50, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 4 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj od zł. 8·79 do 8·80, na październik od zł. 8·32 do zł. 8·33, żyto na na maj od zł. 7·05 do 7·15, na październik od zł. 6·80 do 6·81; kukurudza na maj od zł. 4·45 do 4·46, na czerwiec od zł. 4·52 do 4·53, na lipiec od zł. 4·59 do 4·60; owies na maj od zł. 5·70 do 5·72, na październik od zł. 5·60 do 5·62; rzepak na sierpień od zł. 12·20 do 12·30. Popyt na pszenicę słaby.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu wniósł projekt ustawy o podatku giełdowym.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 4 maja. *Echo de Paris* podaje wiadomość, otrzymaną od ministra sprawiedliwości Lebreta, że referent Balot Beaupre przedłoży swe sprawozdanie dnia 15 b. m. i że rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego nastąpi z pewnością w sobotę 20 b. m.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 4 maja. *Neues Wiener Abendblatt* dowiaduje się, że ze strony austro-węgierskiej marynarki wojennej będzie wydelegowany, jako wojskowy doradca na konferencje dla rozbrojenia w Hadze, kapitan korwety hrabia Sołtyk.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 4 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezes gabinetu Pelloux wykazawszy, że przeciw akcji rządowej w Chinach znajduje się w izbie silna mniejszość, oświadczył, że dla rządu jest poniekąd wielką niespodzianką, iż w tej kwestji wytworzyła się przeciw rządowi opozycja. Rządowi przyszłoby łatwo wykazać, iż ta skromna handlowo-polityczna akcja, jaką zainicjował, nie zawiera zgoła nic takiego, coby mogło usprawiedliwić wypowiedziane obawy, że Włochy będą musiały rozwinąć tutaj znaczniejsze zasoby militarne. Rząd nie może bezwarunkowo zgodzić się na to, aby kwestja ewentualnego wycofania okrętów z morza Żółtego miała stać się przedmiotem uchwały izby, albowiem nie dałoby się to pogodzić z honorem kraju. Rząd tedy uważał za swój obowiązek, wręczyć królowi swoją dymisję. Król zastrzegł sobie decyzję. Prezes gabinetu prosi izbę, aby aż do czasu postanowienia królewskiego przerwała swe prace. Oświadczenie to wywarło w izbie wielkie wrażenie.

Deputowani Bovio i Mazza uważają postępowanie rządu, który wskutek podania się do dymisji w przededniu uchwały przeszkodził izbie wypowiedzieć swoją opinję — jako niekonstytucyjne. Prezydent oświadczył, że izba zmuszoną jest przerwać swe prace. Wśród ogólnego żywego poruszenia posiedzenie zostało zamknięte.

Bastówki.

Berno morawskie 4 maja. Wczoraj przedpołudniem zgromadziło się przed fabryką akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu wełnianego około tysiąc robotników, którzy przybrali groźną postawę i zaczęli obrzucać policjantów kamieniami, tak, że musiano zarekwirować oddział kawalerji. Ostatecznie jednak wojsko nie potrzebowało interweniować, bo tymczasem policja sama rozprószyła tłum. Konnica wróciła przeto do koszar.

Bruksela 4 maja. W trzech okręgach górniczych Hennegau położenie nieco się poprawiło; pewna liczba robotników podjęła na nowo robotę. W okręgu Mons powróciło do pracy około 1800 górników, a w okręgu Charleroi około 1600 robotników. W tym drugim okręgu bastuje jeszcze ogółem 22.700 robotników.

Berno 4 maja. Komitet dla zorganizowania strejku robotników, pracujących w fabrykach sukna uchwalił, że w razie gdyby w ciągu tygodnia nie nastąpiło porozumienie co do dziesięciogodzinnej pracy dziennej, ma być zwołane w przyszły poniedziałek zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na którem obok domagania się skrócenia czasu pracy, postawione zostanie żądanie o podwyższenie płacy, mianowicie robotnikom w przędzalniach.

Komitet zwrócił się także do robotników w Libercu, Bielsku i Karniowie (Jägerndorf), wzywając ich, aby wystąpili z takiemi samemi żądaniami.

Wojkowice (w Czechach) 4 maja. Przy budowie linji kolejowej w okolicy Huncina (Hohenstein), panuje zupełny spokój. Robota wszędzie w toku.

Grac 4 maja. Robotnicy, pracujący w cegielni w Waltendorf zapowiedzieli strejk, a nawet 600 z nich już rozpoczęło bezrobocie. Domagają się oni 11-godzinnego dnia pracy. Spokój nie został zaburzony.

Berno morawskie 4 maja. Liczba fabryk, których robotnicy przystąpili do strejku pomnożyła się dzisiaj o trzy. Robotnicy jednej z nich oświadczyli, że idąc dziś rano do roboty, zostali otskoczeni przez strejkujących, którzy im odgrażali się, jeżeli nie zaprzestaną roboty. Oni więc prosili, aby ich zwolniono z pracy. Fabrykanci uczynili zadość temu żądaniu.

Wiedeń 4 maja. Ambasador perski Neriman Khan w Wiedniu, stwierdza w dziennikach tutejszych na podstawie depeszy, otrzymanej od wielkiego wezyra, że wiadomość o nabyciu zatoki perskiej przez Rosję jest zupełnie zmyślona.

Strasburg 4 maja. Przybyła tu niemiecka para cesarska. Na dworcu powitali ją naczelnicy władz miejscowych. Miasto jest odświętnie udekorowane.

Rzym 4 maja. Gabinet podał się do dymisji.

Rzym 4 maja. Ogólnie sądzą, że Pelloux otrzyma misję złożenia nowego gabinetu.

Książe Abbruzów rozpoczął wczoraj podróż do bieguna północnego.

Rzym 4 maja. Wczoraj odbyło się zebranie około 50 deputowanych należących do trzech grup skrajnej lewicy. Zebrani stanowczo oświadczyli się przeciw myśli złożenia gremialnie mandatów i przyjęli porządek dzienny, którym postanowili utrzymać uchwałę, aby wszelkimi środkami zarówno w parlamencie, jak i pozanim zwalczać militarną i kolonjalną politykę rządu.

Madryt 4 maja. Dziennik urzędowy ogłasza w dosłownem brzmieniu podpisany wczoraj w Paryżu traktat pokojowy, zawarty między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej.

Madryt 4 maja. Sąd wojenny wypuścił wczoraj na wolność aresztowanego przedonegdaj w teatrze weterynarza wojskowego Chanona, u którego znaleziono rozmaite mordercze narzędzia.

Bukareszt 4 maja. Wczoraj zebrały się obydwie izby. Nowy prezes gabinetu ks. Cantacuzene odczytał dekret królewski, rozwiązujący parlament, oraz dekret, wyznaczający wybory do izby deputowanych na 8, 9 i 10 czerwca, a wybory do senatu na 13, 14 i 15 czerwca.

Rio de Janeiro 4 maja. Wczoraj otwarty został kongres.

Paryż 4 maja. Obwiniony o zdradę były agent policji bezpieczeństwa Decrion i jego wspólnicy, zostali postawieni w stan oskarżenia.

Praga 4 maja. Minister skarbu Kaizl przybył dziś rano z małżonką do Pragi.

Praga 4 maja. Na podstawie najwyższego postanowienia, datowanego z dnia 17 kwietnia zostało zaprowadzone nowe starostwo w Nachodzie, które rozpoczyna swoją działalność z d. 30 października.

Złoty Jenikon (w Czechach) 4 maja. W skutek tego, że rozeszła się tu pogłoska, jakoby tutejszy rzeźnik rytualny należał do morderstwa w Polnej, powstało wielkie wzburzenie przeciw żydom, tak, że władze uznały za stosowne zarządzić środki ostrożności. Dotychczas spokój nie został zakłócony.

Praga 4 maja. Dziś odbyło się żałobne nabożeństwo za hr. Hoherwarta, urządzone przez feudalną wielką własność czeską.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Zgromadzenie akcjonarjuszy gal. Banku kredytowego, odbędzie się 10 czerwca.

Zamach samobójczy. Onegdaj popołudniu usiłował sobie odebrać życie suplent gimnazjalny p B. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Kronika prowincjonalna. W Nowym Sączu zbankrutował kupiec Klein.

W Ostrowie, w pow. rudeckim, szalała dnia 30 z. m. burza w czasie której uderzył piorun i zabił sześć sztuk bydła na pastwisku.

Emigracja. Z Tylicza, w pow. nowosądeckim, wyemigrowało już przeszło 50 osób do Ameryki, a w przyszłym tygodniu ma wyemigrować jeszcze 30.

Z powiatu horodeńskiego wybiera się do Kanady znaczniejsza liczba osób.

W pow. stanisławowskim szerzy się ruch emigracyjny w okolicy Marjampola i Pobereża.

Z pow. cieszanowskiego wyemigrowało w b. r. do Kanady 21 rodzin, liczących 93 głów, za zarobkiem wyszło do Rosji 200 osób, do Prus 167.

Grad nawiedził 28 i 29 z. m. znaczną liczbę gmin w pow. krośnieńskim, brzozowskim i sanockim. 28 z. m. padał grad na przestrzeni od Rymanowa ku Brzozowowi, a 29 z. m. na przestrzeni od Iwonicza ku Rzeszowowi. Opad gradowy był znaczny, wielkości włoskiego orzecha, zrządził szkody w ozimine i rozsadach.

Ucieczka fałszerza. Z Nowego Sącza donoszą, iż kupiec Izrael Brückenfeld z Tylicza zbankrutował i uciekł. Powodem ucieczki było pofałszowanie przez niego weksli, które zeskontował w banku w Nowym Sączu.

Straszny wypadek. Z Brzozowa donoszą: Mimo kilka dni trwającego deszczu, wzięto się do kopania ziemi pod fundamenta budującej się kamienicy Tow. zaliczkowego. Rano około godziny 8 trzej robotnicy w zagłębieniu około 3—4 metrów zakładali kamienie, gdy naraz ziemia podkopana a rozmiękła usunęła się, grzebiąc 2 ludzi zupełnie, jednego z nich zaś do połowy. Jeden z nich zginął na miejscu, drugi już dogorywa. U trzeciego skończyło się tylko na potłuczeniu i chwilowej utracie przytomności. Katastrofę spowodował brak technicznego nadzoru i najprymitywniejszych zarządzeń policyjno-budowniczych. Robotnicy, murarze z Dynowa osierocają żony i dzieci, nie byli zaś zupełnie ubezpieczeni. Opinja publiczna domaga się zupełnego zamknięcia budowy, bo pono i fundamenta budują się tak, iż kiedyś runąć może cały budynek, dalej roztoczenia dozoru nad budową i pociągnięcia kierownictwa budowy do surowej odpowiedzialności.

Głośny autor „Cyrana de Bergeraca", Edmund Rostand, o którego chorobie donieśliśmy przed niedawnym czasem, ma się o wiele gorzej, niż na razie przypuszczano. Uległ on podobno zupełnemu obłąkaniu i podlega szczególnym złudzeniom zmysłów; często bardzo na przykład wchodzi w ubraniu do próżnej beczki i jest przekonany, iż znajduje się w kąpieli.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 maja.

(fr.) Górnoszląskie huty żelaza skorzystały już z pomyślnych konjunktur ogólno-światowych i podniosły cenę żelaza walcowanego o 15 marek na tonnie. Obniża to w naszych montanistach nadzieję, iż także austrjackie przedsiębiorstwa pójdą za tym przykładem tem bardziej, że początek już zrobiono, podnosząc cenę blachy w Austrji. Spekulowano więc dziś stosunkowo dosyć wiele w walorach żelaznych. Największą zwyżkę (12 zł.) uzyskały akcje huty Poldi, po nich zaś akcje huty Rudolfa ($10^1/_2$ zł.). Praskie akcje żelazne musiały się zadowolić tylko jednoguldenową zwyżką. Oprócz walorów żelaznych spekulowano dziś także w akcjach przedsiębiorstw naftowych, co przypisać należy temu, że kartel naftowy nie rozbije się, lecz zostanie odnowiony. Schodnickie akcje notowano dziś o 20 zł. wyżej. Faworyzowano też akcje austrjackiego Zakładu kredytowego i Anglobanku, mówiono bowiem na giełdzie znów o tem, że oba te banki dobijają jakoby już interesu o kupno kopalń firmy Wolski i Odrzywolski. Stagnacja zupełna panowała jedynie na targu walorów kolejowych. Kwietniowa likwidacja miesięczna pociągnęła za sobą bankructwo wielu spekulantów, którzy nie mogli wyrównać różnic kursowych wynoszących około 180.000 zł., ani też prolongować nowych zobowiązań na maj. Ankieta w sprawie reformy handlu terminowego zbożem odbędzie się w czerwcu.

Wiedeń 4 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt 359·50, Akcje węg. Zakł. kred. 386·—, Akcje Anglobanku 153·75, Akcje Unionbanku 318·75, Akcje Laenderbanku 245·25, Akcje Bankvereinu 276·50, Akcje Bodencredit 481·10, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 352·—, Akcje kolei południowej 58·25, Akcje tramwajowe 479·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 289·—, Akcje alpiny 244·0, Akcje Rima Muranji 313·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1290·—, Akcje fabryki broni 225·—, Akcje tureckie tytoniowe 134·75, Oblig. węg. indem. 95·80, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 100·35, Węg. renta koronowa 97·30, 5½% listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 66·60. Marki 58·92 Ruble 127·25

---

3)

M. WINIARSKI.

ZBUDZIŁEM JĄ...

Z cyklu p. t. „W półświetle buduarowem".

(Ciąg dalszy).

Teraz zacząłem również jak i Ada odczuwać rozkosz tak szybkiej jak wicher jazdy. Ta cisza wieczorna, mroźna miała w sobie istotnie coś upajającego. Powietrze przecinane szybkim pędem jazdy, zdawało się wśród tej ciszy szumieć nam koło uszu jakąś lękliwą, tajemniczą mową. Czułem się porwany jakby wirem kosmicznej energji, rozlanej w wszechświecie, zwłaszcza, że czułem obok siebie gorący oddech takiego cudnego arcydzieła natury, jak Ada. Moje zaś arcydzieło natury miało minę niezmiernie uszczęśliwionego dziecka, któremu pozwolono wyrwać się z dusznego pokoju i rozbiegać po szerokiej, śniegiem usłanej łące. Nie poznawałem Ady — dawnej powagi i smętnego smutku ani śladu. Na tle czarnej nocy miałem przed oczyma jej cudnie rysujący się profil twarzyczki owalnych kształtów z małym, niezmiernie harmonijnym noskiem, z rozdętemi chrapkami; ta główka ubrana w okrągłą sobolową czapeczkę i obramowana kołnierzem sobolowym była dla mnie takiem ponętnem arcydziełem natury, dla którego warto było stawić w grze nawet całego siebie. Główka ta otulona kołnierzem, była dla mnie wtedy szalenie ponętną i dziwnie, a tak nieprzeparcie pociągającą, jak kwiat blekotu, otulony szarą pod wieczór koroną kielicha, mieniącego się w cieniach nocy wszystkimi srebrnymi przełyskami świętojańskiego ziela.

— Jesteś rozkosznie niezrównana — szepnąłem — z tym pomysłem tej upajającej, bajecznej jazdy...

— Do bieguna północnego — dokończyła śmiejąc się swym srebrnym głosikiem, którego część przydrożnych drzew zdawała się słuchać z pobłażliwym spokojem. Stały bowiem nieporuszone, migając tylko na chwilę, jak duchy pokutne w bieli, inne znów, jakby im ten odgłos wesołości przypomniał własną smutną dolę opuszczenia i przygnębienia, zrzucały okiście śniegu, a te jak łzy żalu spadały na ubielony padół ziemski. Pęd zimnego powietrza chłodził nam rozpalone twarze i czoła. Ten szalony ruch, z jakim pędziliśmy, dostrajał się harmonijnie do huraganu myśli, jakie odczuwaliśmy razem, pędząc z poświstem wiatru. Bezwiednie wyszukałem jej rączkę pod okryciem futrzanem, a otulając ją swem futrem, przyciskałem namiętnie do piersi. Pozwalała mi na to, nie czyniąc żadnego oporu.

— Czy się północnego bieguna, gdzie jedziemy, bardzo boi?.. — spytała, przerywając milczenie.

— Nie wiele, gdyż wierzy, iż jeśli świetlane me bóstwo tam się znajdzie, ukaże się tam z niem urocza, wonna wiosna.. od jej promieni wszystko zakwitnie szczęściem — otoczy się rozkosznie miękką girlandą bluszczów i powojów... zakwitną łąki wzorzystym kobiercem kwiatów usiane... takie senne, upajające...

Pierwszy raz obrazy mej fantazji i słowa, któremi je malowałem, zdawały się ją upajać. Nie przerywała mi zwykłem szyderstwem, tylko słuchała z tym wyrazem, który mówił, iż to wszystko znajduje oddźwięk w jej stęsknionej duszy..

Tymczasem w powietrzu dotąd cichem zdawał się odzywać jakiś niepokój. Zrywała się z początku lekka, a potem coraz to gwałtowniejsza zamieć i zadymka. Gościniec, którym już od dwóch godzin pędziliśmy, miał z jednej strony ogromny obszar pól, a z drugiej był obramowany lasem.

Od strony pól wichura niosła ogromne tumany śniegu, zasypując wysoko gościniec i uderzając z wielką gwałtownością o przydrożny las, który zupełnie pogardliwie przyjmował podobne ataki. Zasypywane zbitymi płatami białego śniegu drzewa, otrząsały się z powagą, gdy im było zadużo i zdawały się szumieć:

— Głupstwo!... Daremne zapały — próżny trud!..

Mój fiaker parę razy z trwogą zwracał głowę ku mnie, jakby chciał filozoficznie powiedzieć: „do czego to taka psota prowadzi", lecz nie doczekawszy się rezultatu swych wymownych spojrzeń, wzruszył w końcu ramionami, przeżegnał się parę razy pokryjomu, zabił ręce i poganiał. Konie jednak, zmuszone coraz bardziej brnąć w śniegu zaczęły zwalniać w biegu i parskać. Właśnie mijaliśmy Zimną-wodę. Stary mruk się odwrócił:

— Może staniemy — zapytał — zaczyna być straszno!.. Dalej — dalej może być źle!...

— Jedź, póki ci się nie każe stanąć — zakrzyknęła moja amazonka a zgromiony mój mruk zaciął z pasją konie, które znalazłszy się na lepszej i wygodniejszej drodze znów zdwoiły biegu.

— Ten stary mówił, że może być strasznie — mówiła Ada przytulając się do mnie — wiesz... ja tak przepadam za strasznością. To wszystko dokoła nas takie dzikie, nieokiełzane!... Ogromnie lubię patrzeć i brać udział w zapasach rozszalałej natury!...

Mówiła to jakimś dziecinno-bohaterskim głosem i miała minę bębna, który po raz pierwszy widzi pożar i chciałby się znaleść jak najbliżej niego.

— Tylko moje śmiałe stworzenie siedzi naprzeciw wiatru!.. Może zmieniemy rolę — będziesz przynajmniej mną zasłonięta!..

— Egoista nieznośny — odrzekła z przemiłem przekomarzaniem się — całą rozkosz jazdy chciałby dla siebie zagarnąć!.. A zresztą dobrze — ja umiem poświęcić się!..

— Tym razem przyjmuję ofiarę — rzekłem z zapałem i pochwyciwszy swoje śmiałe stworzenie jak kociaka, uniosłem je na chwilę w powietrzu i posadziłem po stronie lewej tuż obok siebie.

A zamieć tymczasem rozszalała się na dobre. Wicher wył wszystkimi głosami potępieńców i stawiał w powietrzu całe piramidy śniegu, aby je za chwilę z swawolnością studenta w proch rozsypać... Księżyc świecił w górze spokojnie, obrzucając cały plac śnieżystej orgji snopami srebrnych promieni. Moje śmiałe stworzenie zaczynało coraz bardziej tulić się do mnie. Zauważyłem, że musiało nieco zziębnąć, gdyż miało minę nieco przygasłą i lekko drżało. Właśnie dojeżdżaliśmy do jakiegoś przysiółka, położonego o dobre pół mili za Zimną-wodą. W oddali błyszczały jeszcze światełka okien kilkunastu chałup, a wśród nich parę okien większych. Musiała to być karczma.

— Szręcaj w bok!... — krzyknąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(18)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Lunch, podany w ogrodzie, był wspaniałym; bawiono się i ucztowano do późna, poczem młoda pani opuściła willę Muz, to drogie schronienie, w którem zdala od gwaru świata upłynęło jej dzieciństwo. Zapłakała, żegnając się z dziadkiem, bo pożegnanie bywa smutnem nawet wtedy, gdy się odchodzi do spodziewanego szczęścia. Wsiadła do powozu męża i nie zatrzymała się aż przed gankiem uroczej willi, którą margrabia świeżo nabył. Młodzi małżonkowie wysiedli pod werandą obrosłą katalpą i klematisami, gdzie na samym wstępie otoczył ich zbytek i wygoda. Ale Helenka nie widziała ani marmurowych schodów, przybranych posągami podtrzymującemi bronzowe świeczniki, ani olbrzymich, w rogach poustawianych palm, ani wspaniałego urządzenia salonu... widziała tylko przed sobą jego, który posiadł całe serce jej i duszę. Gdy znaleźli się sami w tem książęcem mieszkaniu, gdzie obfitość rzadkich kwiatów zdawała się dobrą wróżbą witać młodą panią, Helena wzruszona przybliżyła się do męża i szepnęła:

— Kocham cię!

On otwarł jej ramiona i przycisnął do piersi tę jasną główkę. Stali tak chwilę, milczący, rozmarzeni, przejęci do głębi uroczystością tego pierwszego sam-na-sam, zasłuchani w uderzenia serc własnych...

— Ukochany mój! — szeptała Helena — będę ci wierną i oddaną aż do grobu! O, gdybyś wiedział, jak ja ciebie kocham! jak ci ufam z całej duszy, tobie najlepszemu... najszlachetniejszemu z ludzi...

I łzy szczęścia zabłysły w jej mglą rozmarzenia przysłoniętych źrenicach, a Iwon, blady jak trup, powtarzał:

— Ja... dobry... ja szlachetny... O, Boże!...

VI.

Nadeszła zima a margrabia de Villepreux otworzył salony swoje dla towarzystwa, które cisnęło się, aby podziwiać nadobną parę w pełni miodowych miesięcy szczęścia. Co chwila nowe karety zataczały się przed pałac, a w salonie słychać było szelest jedwabiu, gwar ożywionych rozmów, brzęk herbowego srebra i starej japońskiej porcelany.

— Helenka dzierży zawsze berło piękności między wszystkiemi kobietami — szeptały na ucho Iwonowi dobre ciotki, które nie opuściły żadnego zebrania.

A on, zachwycony, przypatrywał się żonie z rozkoszą, gdy ubrana w aksamity i atłasy, królowała w pośród palm i magnolij.

Wielki salon umeblowany był z wytwornym smakiem, charakteryzującym pana i panią domu; długie, miękko wysłane siedzenia, kryte ponsowym adamaszkiem, biegły dokoła ścian; złocone konsolki podtrzymywały starożytne bronzy, posążki i małe stalugi osłonięte wschodnią makatą. Na okrągłym stoliku, inkrustowanym w egipskie sfinksy i hieroglify, leżały stosy dzienników, przeglądów i illustracyj; wielkie weneckie lustra odbijały klomby kwiatów, promień wody tryskający z pośrodka marmurowego basenu i wielki pas lazurowego nieba; a w olbrzymim kominie, ponad którym wznosiła się posągowa grupa, płonął wonny ogień z rozmarynowego drzewa.

Pierwszą zimę po ślubie spędzili oni rozkosznie; ale dla Heleny te tylko dnie były uroczyste, które spędzali sami, we dwoje, bo wtedy śmiało wyjawiała przed nim całą swoją szlachetną duszę.

Pewnego zimowego wieczoru siedzieli razem naprzeciw kominka; złotawe języki płomieni chwytały delikatną korę rozmarynu, a srebrny samowar syczał na stole, zasłanym holenderskim obrusem.

— Posłuchaj, mój najdroższy, jakie ładne rzeczy śpiewa nam ten szumiący samowar — rzekła Helena, uśmiechając się tym perlistym śmiechem, który posiadał dar rozproszenia posępnych myśli jej męża. — Iwon podniósł głowę i odpowiedział:

— Słucham.

Wtedy ona zaczęła mówić:

— Ta gotująca się woda powiada: szczęśliwi, stokroć szczęśliwi mąż i żona, którzy siedząc, dłoń w dłoni, serce przy sercu, u domowego ogniska, nie pragną biedz gdzieindziej. Szczęśliwi, jeżeli dom wydaje im się najmilszem schronieniem przeciw burzom życia, pociskom losu i zawodom ludzkiej doli.

I przejmując się własnemi słowami, dodała:

— O! mój jedyny, ja też tak kocham ten drogi dom nasz; tak mi w nim dobrze, tak miło... tak rozkosznie... zdala od świata całego... przy tobie! Ale ty — mówiła pytająco i ze łzami — ty, Iwonie mój, nie dosyć kochasz to nasze ognisko domowe? Wydaje mi się czasem, jakby samotność we dwoje ciężyła ci; bo powiedz mi, na co te bale i ciągłe zabawy? Nie śmiałam ci wyznać dotąd, że ten gwar nuży mnie. Usiłowałam stać się kobietą światową, modną, elegantką, aby się tobie przypodobać, ale gdybyś mnie kochał jak ja ciebie, gdybyś świat cały widział we mnie, jak ja go w tobie widzę, to inni nie obchodziliby cię tak bardzo, i przestałbyś ubiegać się za nimi.

Iwon wzruszony był do głębi, słuchając tych wyznań żony; ta jej bezgraniczna miłość niemal przerażała go. Nie był godzien zaufania serca, które oddawało mu się bez podziału żadnego, szukając w nim podpory, jak wiotki powój szuka podpory dęba. A jakąż on podporą, jakąż podporą? Poczucie swej nicości przygnębiało go, to też nie mógł spędzić z czoła chmury smutku, która zresztą dziwnie ujmujący wyraz nadawała jego pięknej, męskiej twarzy.

— Czuję to — rzekła — tyś smutny... a nie chcesz mi powierzyć przyczyny twego zmartwienia. Nie mówisz mi nigdy o twojej przeszłości, a jednak chciałabym ci pomódz dźwigać to brzemię wspomnień, które cię przygniata. Myślisz pewnie o matce, o ojcu, którzy bardzo musieli cię kochać, gdyś był dzieckiem!

I kładąc czuły pocałunek na czole dodała:

— Musiałeś wiele wycierpieć w twojem sierocem życiu... ale teraz już koniec twojej samotności. Masz przy sobie... wierną, nieodstępną, kochającą towarzyszkę złej i dobrej doli; moja obecność czyż nie więcej znaczy dla ciebie, niż cały tłum światowy? Powtarzam ci: ten gwar ogłusza tylko, ale nie uspokaja... o! mój najdroższy, czyż ty nie kochasz mnie, jak ja ciebie? Czyż żona twoja już ci nie wystarcza do szczęścia?

Iwon powstał z miejsca; nigdy oczy jego nie pałały gorętszem uczuciem, jak w chwili, gdy zbliżył się do żony i cichym drżącym głosem rzekł z serdecznym wyrzutem: Heleno!

Ona uspokoiła się i ucałowawszy męża, zabrała się do swoich gospodarskich obowiązków. Odkręciwszy srebrny kurek samowaru, zaczęła rozlewać herbatę.

— A co? — zapytała z uśmiechem: — Czyś nie dumny z tego, że cię własnemi rękami obsługuje margrabina — autentyczna margrabina!

Autentyczna margrabina — te słowa smagały Iwona, niby rzemiennemi razami.

Postawiwszy filiżankę na stoliku, obok męża, Helenka poszła otworzyć stojący w rogu salonu fortepian. Nie posiadała ona wielkiego talentu, gdyż wszystkie artystyczne swoje zdolności zwróciła w kierunku rzeźbiarstwa, ale grała z wielkiem czuciem, a Iwon słuchając jej głęboko przejęty, zapominał o wszystkiem...

Naraz Helena wstała od fortepianu i podbiegła do męża:

— Czy chcesz mi zrobić wielką przyjemność, mój najdroższy? — zapytała przymilająco. — Gdy piękna pora nadejdzie, wyszukajmy sobie jakie zaciszne gniazdko nad brzegiem morza i tam, z dala od świata, zapomnijmy o sztucznej wesołości i narzucających się przyjaciołach, a rozkoszujmy się tem tylko, co życie ma najlepszego i najpodnioślejszego: miłością i pracą!

Mówiąc to ożywiała się; schwyciwszy następnie ze stolika ołówek i ćwiartkę papieru, zaczęła rysować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na restaurację kościoła w Turce złożyli w dalszym ciągu następujący ofiarodawcy: Gmina miasteczka Makowa 2 złr., ks. J. Pyzik z Biecza 1, J. Gorczyca z Podbuża 0.50, ks. Stan. Walczyński z Tarnowa 20, J. Ostrzechowski z Krukienic 2, E Daszkiewicz z Krukienic 1, Br. Bauer ze Lwowa 5, dr. Br. Michalewski ze Lwowa 1, Hochberger ze Lwowa 3, dr. W. Godlewski ze Lwowa 1, dr. S. Deryng za Lwowa 2, A. Madejski z Medenic 2, J. Haber z Mikołajowa 2, Magistrat m. Dobromila 5, Fajerower z Turki 1, ks. S. Hał tek z Trzebuni 1, ks. A. Sinda z Kęt 2, L. Kukawski ze Lwowa 1, E de Bayersfeld Bayer z Dorna Watra 2, A. Hanusz z Łańcuta 1, J. Baran teolog z Przemyśla ze składek 5 40, Apolinarowie Przyłęccy z Wolicy 5, A. Paczowski z Makowa 1, Magistrat w Ciężkowicach 2, dr. M. Dziubiński ze Lwowa 1 05. (C. d. n).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite, po 1½ centa od wyrazu

W Jaremczu w pięknej willi położonej przy głównej drodze są do wynajęcia dwa bardzo ładne pokoje z kuchnią, spiżarnią i dobrą piwnicą. Wielka weranda oszklona. Z ogrodu wejście do Prutu. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Kril kril za nadesłaniem 20 ct. dostarcza franco Filous, Stanisławów. Odsprzedającym opust. 337

W dobrym stanie kredens tanio do sprzedania Łyczakowska 4 II piętro 2 schody. 190

Wanny długie lakierowane zł. 12, 15, 17 i 22 pracownia wyrobów metalowych **Z. Gosolski**, Gródecka 69 Lwów. 183

Specjalne Biuro anonsowania wszelkich interesów, — uskutecznia ogłoszenia w polskich i ruskich dziennikach po zniżonych cenach. 179

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace (trzy poduszki), zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. metr. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 416

Młody pomocnik handlowy, obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 193

Podupadły szlachcic ze znacznej rodziny arystokratycznej, szuka „panią" która by wpływem zechciała wyrobić synowi 23 letnemu posadę, z zamiarem poślubienia go. Za dyskrecję ręczy słowem honoru. „Przyszłość" restante Lwów. 191

Leśnik z egzaminem państwowym, z 20-letnią praktyką, dobremi świadectwami i rekomendacją, poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „Leśnik" K. M. 500. o. p. Stare Miasto. 191

Maszyny Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 złr. miesięcznie, tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam; proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Bryndzę majową przepyszną pół kilo 32 ct. poleca jedynie handel towarów korzennych i win **L. Soleckiego**, Batorego 2. 403

65 ct. pół klgr. KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, Lwów, Batorego 2. 5 klgr. woreczki franko do każdej stacji pocztowej. 40?

Raki szlachetne specjalnie franco 80 d. 90 stołowych 3.30; olbrzymich 60--3.60, 45—50 solo, rzadkiej wielkości 4 80. 1—2 409

H. Spitzer w Prebużnej.

Najnowsze batysty, zefiry, perkale i płócienka na suknie damskie. Niciane i wełniane materje na letnie ubrania męskie, drelichy liberyjne poleca magazyn **J. Drexler i Synowie**, Lwów, plac Kapitulny 2 404

Agronom młody z kilkunastoletnią praktyką z wzorowych gospodarstw, obznajomiony z uprawą cukrowych buraków, chmielu, chowem bydła i buchalterją, poszukuje miejsca ekonoma, kontrolora, lub rachmistrza na ordynarję. Łaskawe oferty uprasza pod: **L. G.** poste restante **Radymno.** 192

PASKI

francuskie, angielskie i wiedeńskie dla pań, dzieci i panów, — ze skóry, pluszu, jedwabiu, gumy i oryginalne „Tula", złote i srebrne od 60 ct., wybór olbrzymi.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 8 (róg Hetmańskiej).

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 362 1—?

JAN WALLACH

i SYN

Lwów, Rynek 33

poleca się.

Na pierwszem piętrze

SKŁAD SUKNA NA KONFEKCJE DAMSKIE.

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH

we Lwowie, Halicka 16

Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

POMOCNIKA

poszukuje

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 3 4 1—2

Każdą plamę

w przeciągu pięciu minut zupełnie wyczyści nasz klocyk sukienny, nawet tłuszcz i atrament z białej materji — sztuka 20 ct. 374 1—5

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki, l. 8.

Czytania i nabożeństwo

na

miesiąc maj

przez

Marę Hr. Czosnowską.

Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.

Nakład księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 393 1—1

Prowizję

wypłacę każdemu

kto się ubezpieczy na życie w towarzystwie, które ja zastępuję i to

tej samej wysokości,

jaką towarzystwo wypłaca zawodowym ajentom za wyszukiwanie ubezpieczyć się chcących. Chcę bowiem, aby każdy oszczędził sobie tych kosztów ajenta, a ubezpieczył się korzystnie i tanio. 412 1-5

Edward Klein

Lwów, ulica Kopernika l. 24.

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.

Towar świeży, rączki najmodniejsze — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 375 1-10

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

STACJA KLIMATYCZNA Janów

położona w uroczej miejscowości, w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg.

Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i na powrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 82 ct., II klasą 1.42 ct. 386 1—9

Piki kolorowe i białe,

zefiry, satyny, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze po nizkich cenach

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

Lwów, Plac Marjacki

Hotel Europejski. 309 1—4

Próbki franco.



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.

Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Razem Za 1 złr.

„Przygody Pana Balsambauma." Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Bibljoteka humorystyczna „Śmigusa." Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena **40** ct. wraz z przesyłką pocztową.

Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**

Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko **1** złr.

Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska l. 27.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na 21 1—?

SZCZURY i MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

Jan Michnik

W BOCHNI.

Składy w aptekach i droguerjach.

Wody Mineralne **ŹRÓDŁA RZĄDOWE**

VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1—20

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?

Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok nowy z dniem 1-go lipca 1899.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do dnia 31. maja b. r. wnieść do dyrekcji szkoły w Jagielnicy podanie (bez stempla) z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia,

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa z nauki dopełniającej,

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez urząd parafialny i zwierzchność gminną, oraz dowodu, że rodzice posiadają grunt,

d) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, przez lekarza wystawionego;

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czy kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i czy posiada potrzebne wiadomości elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie. Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien zaopatrzyć się w dostateczną bieliznę (bez pościeli) i 7 złr. na nowe buty (obok 1 pary gotowej).

Ponadto zwraca się najuprzejmiej uwagę P. T. duchowieństwa, c. k. sądów opiekuńczych i zwierzchności gminnych, iż szkoła tutejsza, jako zakład fachowy i wychowawczy zarazem, jest bardzo odpowiednia, aby oddawać do niej sieroty, które mają być właścicielami gospodarstwa rolnego.

Bliższych wiadomości udziela dyrekcja szkoły rolniczej w Jagielnicy, poczta w miejscu

Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Świeżawski.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1899

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny osob. 6·10 wiec., osob. 9·00 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6 00 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9 55 wieczorem, 2·16 posp. w nocy.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·05 w nocy, posp. 2·20 w południe, osob. 5·15 popołudniu, osob. 0·08 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·35 popołudniu, osob. 5·40 popołudniu, osob. 10·25 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·10 rano, osob. 11·55 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 6·20 popoł., osob. 10·10 wieczorem, posp. 12·30 w nocy.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 7·55 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·10 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano. osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·40 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 11·50 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1 01 w południe, 7·58 wieczór, 9·21 (od 1 czerwca).

Z BRZUCHOWIC 6·50 rano, 8·15 rano (do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września), 8·34 wieczór (od 1 lipca do 15 września).

ZE ZIMNEJ-WODY 7·10 rano (do 10 września).

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·30 rano, osob. 8·45 rano, posp. 2·55 po południu. osob. 6·40 popoł., posp. 12 50 wieczorem, osob. 10·50 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego osob. 6 15 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·10 w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza osob. 6·30 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·32 w nocy.

DO CZERNIOWIEC osob. 6·21 wiec., osob. 9·45 przedpoł., posp. 2·45 popołudniu, osob. 6·30 rano, osob. 10·40 wieczorem, posp. 2·36 w nocy.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 6·20 rano, osob. 9·10 przedpołudniem, osob. 3·05 popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 10·15 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 7·20 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·42 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 5·25 popołudniu.

DO JANOWA osob. 3·15, osob. 6·50 (od 1 czerwca), 8·35 wieczór, osob. 9·25 rano, osob. 7·47 wieczorem, 12·50 rano (w niedzielę i święta od 1 lipca).

DO BRZUCHOWIC 5 50 rano (do 10 września), 2·15 popoł (tylko w niedzielę i święta od 7 maja do 10 września), 3·26 popoł. (od 7 maja do 10 września).

DO ZIMNEJ-WODY 3·20 popoł. (od 7 maja do 10 września).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.